

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w tygodniu poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drugiego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Redakcja, administracja i ekspedycja winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 str., w państwie nie
miejscem 3 tal. 15 str. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwajc-
rze 5 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 24 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 str.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowio. W innych krajach zaś tylko u nasza ekspedycji,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak
przesyłać ogłoszenia do szpady. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottke. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 listopada.

Podając poniżej uwagi nasze co do zajęcia tre-
wskiego, wyrażiliśmy powątpiewanie nasze, ażeby wy-
padek ten przyczyni się do obudzenia sumień i chara-
kterów niemieckich z szafu upojenia i kału serwilizmu.
Wypowiadając to powątpiewanie i opinię naszą o pra-
wie niemieckiej, nie omyliliśmy się wcale, bo otóż organ
narodowo-liberalny Nat.-Ztg. z długim występuje
artykułem, w którym łącząc sprawę Kullmanna z wy-
padkiem trewskim, cieszy się, że w pierwszej odkry-
to zbrodnię ultramontanów zamiary, w drugim wy-
padku zaś przekonano „opornych katolików“, iż rząd
nieustraszy się najcięższej opozycji, bądź co bądź
decydowany jest przełamać ich opór i nie zejść z
wykniętej raz drogi. Zdarzenie trewskie było zda-
niem pominięciem pisma napróżd przyposebione i
dobrze obmyślane, chciało doprowadzić do krwawego
starcia, najto w tym celu ludzi, obalamucono sfanatyz-
owanych, dzieci zorganizowano. Wszystko to jedna-
kowo rozbiło się o „pełne taktu postępowanie władzy“ a
Pius IX przekonał się, że się omylił w swoich rachun-
kach, bo prawo zostało uszanowane, i że z wszystkich
błędów, jakie kiedykolwiek popełnił, zamiar wywołania
czynnej opozycji i krwawego zajęcia największym był
błędem. Co bowiem na jego miało się obrócić korzyść
— obróci się przeciwko niemu. Katolickie stowarzy-
szenie w Salzwedel, które sfanatyzowało Kullmanna i
w którym on powziął pierwszą myśl zamordowania ks.
Bismarcka, niczem się nie różni od innych stowarzy-
szeń katolickich. Zamknijmy je więc wszystkie a tym
samym przytłumiemy zbrodnię w samym już zarodku.
Wypadek trewski przekonał nas, do jakich ostateczno-
ści uciec się gotowi katolicy, przekonał dalej, jaki to
wpływ zgubny na wychowanie młodzieży i dzieci wy-
wiera inspekcja szkolna duchownych, a więc nie może
być mowy o żadnych z naszej strony ustępstwach, a
więc odebrać należy zupełnie tę inspekcję księżom a
powierzyć ją świeckim osobom. Prędzej nie będzie
spokoju, prędzej nawet nie będziemy państwem zjednoczo-
nym — od tej chwili zaś zapewnimy sobie przyszłość i
— toutira au mieux dans le meilleur des mondes possibles.
Ażeby nie zakłócać sobie zapewne tego spokoju i nie
tyżać wyrzutów sumienia, radzi Nat.-Ztg. nie od-
powiadać wcale na interpelacje członków centrum pa-
lamentu niemieckiego, nie wdawać się w dyskusję,
skoro podniosą sprawę trewską i wystąpią z rozma-
itymi wnioskami. Tę taktykę wszakże nie zrazi się i
centrum katolickie, bo jak pisał z Berlina, przyspo-
sobią się już na sesjach tej frakcji interpelacje od-
noszące się nie tylko do zdarzenia trewskiego, ale i
do wszystkich reform rządowych w dziedzinie kościelno-
politycznej.

Półrządowe organa francuskie potwierdzają dzisiaj
podaną wczoraj wiadomość, że marszałek Mac Mahon
występuje ograbie do Zgromadzenia narodowego i że
gabinet przedłoży projekt, odnoszący się do organi-
zowania siedmioletniej władzy prezydenta. Projekt ten
ma zawierać pewne ustępstwa dla lewego centrum
Zgromadzenia. Niektóre pisma francuskie utrzymują
jednakowoż, że to bynajmniej nie przecięgnięcie tego
stronictwa na stronę rządu, bo spodziewać się nie
można, ażeby gabinet o wielkich mógł myśleć konces-
sjach, chciał przyjąć program polityczny tego stronni-
ctwa, bo w takim razie odstęczyłby sobie zupełnie
całą prawicę Zgromadzenia. — Według R. e p u b l i q u e
francuskiej wczoraj zostało w dniach bieżących
odpowiedź ks. Decazes na znaną notę hiszpańską mar-
szalnego de la Vega y Armijo. W piśmie tym zbija
francuski minister spraw zagranicznych szczegółowo
każdy zarzut hiszpańskiego rządu i oświadcza, że co
do kwestii strzeżenia granicy i odwołania urzędników
francuskich w departamentach nadgranicznych, żadnej
nie daje odpowiedzi. Kwestye bowiem tego rodzaju
mają być rozstrzygnięte jako wewnętrzne sprawy Francji. Jak
R. e p u b l i q u e franc. nadmieniam, odpowiedź ks.
Decazes nie będzie przesłana innemu mocarstwu, po-
nieaż rządowi hiszpańskiemu robiono swego czasu
zarzut, że komunikując swoją uzalającą się notę za-
granicznym państwom całej sprawie międzynarodowej
nadaje charakter. Według paryżkiego organu Gam-

betty hrabia Chaudordy ustnie już odpowiedział w Ma-
drycie na zażalenie gabinetu hiszpańskiego.

W kwestyi stosunku Turcji do kwestii naddunaj-
skich zamieszcza Neue freie Presse osnowę de-
peszy, przesłanej do Berlina, Petersburga i Wiednia
przez ministra spraw zagranicznych Aarifa Paszę. De-
pesza ta zaręcza, że mimo, iż Turcyja gotowa zawa-
za była do uwzględnienia życzeń mocarstw zagranicznych,
w obecnym jednakowoż wypadku, w którym chodzi o
prawo zawierania samodzielnie traktatów handlowych
ze strony kwestii naddunajskich, zadose uczynić nie
może żądaniu. Sprzeciwiało się to warunkom trak-
tatu paryżkiego, któryby przez ciągłe nadwierżanie
zupelnie mógł stracić na znaczeniu.

Sprawy amerykańskie coraz większy budzą interes
i słuszenie. Republikańcy bowiem w północnych Stanach
zjednoczonych, zażywający dotychczas przewagi, tak
stracili na znaczeniu, iż zdawałoby się, że zbliża się
chwila, w której przeciwnicy republikańców, stronni-
ctwo demokratyczne, przyjdą do władzy. Przez przeciąg
dziesięciolecia czasu, po ostatniej wojnie, nie udało się
uspokoić południa i skonsolidować tam stosunków.
Ztąd też ziołwogo odzywa się New York Herald,
że zaprzeczając się nie da, że południe nie dowieża pół-
nocy i że gotowem jest do powstania. Jeśli w r. 1861
nieśluszenie powstał przeciw łagodnym rządom — dzi-
siej opozycja jego jest uprawniona. Rządy bowiem,
które narzucono południowi, są istnym systemem gra-
bieży i południe protestuje też przeciwko tej rządy,
której formę nadano legalną.

Jak widać — blizkiem jest przesilenie — które-
mu może tylko pomyślny dla demokratycznego stron-
nictwa rezultat ostatnich wyborów do kongresu zapo-
bież zdoła.

Wiadomości z teatru wojny w Hiszpanii, jak zwy-
kle, sprzeczne. Podczas kiedy donoszą do pism pa-
ryżskich, że oddział republikański, maszerujący z Fi-
gueras do Castellon znaczną poniósł porażkę, straci-
wszy całą artylerię, telegrafują z Madrytu, że karliści
pobici zostali w prowincji Gerona pod Castellon de
Ampurias.

Przyszłe posiedzenie parlamentu niemieckiego od-
będzie się w przyszły poniedziałek. Na porządku
dziennym pierwsze czytanie budżetu — chwila nie-
wzłapliwie stósowna, ażeby i nasi posłowie podążyli do
Berlina w celu naradzenia się w tej kwestyi.

* Pan Paweł Zakrzewski, poseł na sejm
pruski zdawać będzie w poniedziałek to jest w
dniu 9 bm. w Ostrowie przed wyborcami swymi
okręgu wyborczego odolanowsko-ostreżowskiego spra-
wę z czynności poselskich. Po tem, cośmy powiedzieli
w dniu wczorajszym w artykule wstępnym, wreszcie
ze względu na ważność, jaką przywiązujemy do spra-
wowań poselskich, zbytecznem byłoby zachęcać wy-
borców, by jak najliczniej się w poniedziałek w O-
strowie stawili; przekonani jesteśmy, że porówna-
zatem z nami czujną ważność tych sprawowań, pospie-
szą na zebranie, na którym nie tylko powzięć mogą
wiadomość o stanowisku na sejmie koła naszego pol-
skiego, o jego pracach i czynnościach, o podstawie, na
której się opiera, lecz nadto mogą mieć wyjaśnione
wszelkie kwestye i sprawy, jakie obecnie się toczą a
nas żywo dotykają. Wreszcie jest to jedyna sposobność
najzupełniejszego porozumienia się z posłem, na którego
głosy wyborców padły.

Z tej zatem sposobności należy korzystać!

* Komitet Spółek zjednoczonych od-
był dnia 5-go i 6-go b. m. posiedzenie, na którym po-
stanowili, prócz wymienionych już poprzednio kwestyi,
następujące punkta położyć na porządek dzienny ma-
jącego się odbyć na końcu bieżącego miesiąca w To-
runiu walnego zebrania spółek:

I. Zaleca się spółkom, aby przy udzielaniu kre-
dytu:

1) ściśle przestrzegały listy kredytowej, zatwier-
dzonej i parę razy do roku rewidowanej przez
Radę nadzorczą;

smutniejszy, znów zabierania gwałtem młodzieży i pę-
dzenia jej do Syberyi. Smutek mój, szedł do obrzy-
dzenia życia... nie rozerwał go wieczór u R. Cutler
Fergusson mimo całego indyjskiego przepychu. Był on
wyższym sędzią w Kalkucie, wystawił pyszne srebra
i dwie wazy ze szczerzego złota, każda 150 f. ważąca.
Wszyscy tam byli wolni, bogaci, szczęśliwi. Gdy
tem przepych porównał z niewolą i nędzą naszą, prze-
bóg, co za gorzkie uczucie. Byli tam sami członko-
wie przedniejsi parlamentu, mówiliśmy o wniosku o
nas Izby niższej. Znowu uwagi, żeby go aż po odro-
czeniu odłożyć; niechce się, widzę, ichnościom wdawać
w sprawę naszą.

Jeżeli przy odroczeniu, mówią, wniosek nasz przejdzie,
znajdzie nieliczną Izbę, nie uczyni wielkiego wrażenia,
przeciwnie gdy później, ministeryum po podpisaniu
ratyfikacji śmielszym będzie, lepszą wam da odpowiedź
i w kraju partya za wami silniej się okaże. Być może,
że mają racya, ale tymczasem, dzieło zniszczenia na-
szego, dokona się całkiem, jakże się w nim potem
cofać. Zdaje mi się jednak, że Fergusson wyrwyjący
się codziennie do Szkocyi, tylekroć zapowiedzianego
wniosku zechce się pozbryć i wyrwie się z nim we-
ród. Byli na tym wieczorze panowie Spring, Rice,
zaśiadający w ministerstwie, sir John Hobhouse, La
Bouisiere, Charles Fox, Mait, lordów dwóch etc. Boch
nasz itd.

16 kwietnia. Posiedłem zrana do p. Gume wy-
mownego członka parlamentu lubo nieco radykalistę,

2) gdzie pożyczający jest w możności dostawienia
pewności hipotecznej, z niej korzystają a nato-
miast w stosunku pewności hipoteki zwalniać
pożyczającego z dostawienia żyrantów;

3) spółki winny ściśle przestrzegać w interesie
własnym, aby dłużnik weksle nie oparte na
bezpieczeństwie hipotecznym lub zastawie przy-
najmniej raz w rok gotówką całkowicie pokrył
i konto swoje tym sposobem wyrównał, gdzie
zaś jest pożyczka ubezpieczona hipoteką lub
zastawem, aby tam dłużnik w ciągu roku zna-
czniejsze wniosł opłaty.

II. Za złożeniem książki udziałowej ze strony po-
życzającego, mają spółki prawo udzielania pożyczek do
wysokości dwóch trzecich udziału, lecz nie są do tego
zobowiązane.

Przyszłe posiedzenie komitetu odbędzie się we
wtorek a ewentualnie w poniedziałek dnia 9 i 10 b.
m., na których

- 1) patron przedłoży zestawienie sprawozdań spółek
za rok 1873,
- 2) kasyer przedstawi sprawozdanie kasowe na czas
od zeszłego walnego zebrania,
- 3) sekretarz ułoży i przedstawi całkowity porzą-
dek dzienny przyszłego walnego zebrania,
- 4) przeczyta się protokół ostatniego walnego ze-
brania,
- 5) ułoży się ilość komisji walnego zebrania.

Patron ogłosi niezwłocznie w pismach publicz-
nych uwiadomienie urzędowe, że walne zebranie spół-
tek odbędzie się w Toruniu 28 i 29 b. m. i wezwie
spółki do wybrania na nie delegatów i nadesłania ewen-
tualnie swoich wniosków do porządku dziennego.

Trewir.

Zajęcia w Trewirze, wiadome już natural-
nie czytelnikom naszym, w swych drastycznych,
dekawych szczegółach, stanowią niegorszą ilu-
stracyą owej „walki kultury“, jaką światło,
postęp, cywilizacja, sprawiedliwość obecnego
systemu prowadzą przeciw zwolennikom i czci-
cielowi obskurantyzmu rzymskiego i zacofania
duchowego. Uroczyste nabożeństwo w kościele
katedralnym trewskim wśród zgromadzonego
tłumu wiernych; kapłan przy ołtarzu odprawia-
jący święty obrządek swęj wiary; zastęp pa-
chołków policyjnych bez względu na świętość
miejsc i uroczystość obrządku z głowami na-
krytemi przedziera się gwałtem przez tłum, by
pochwycić księdza; w dalszym ciągu swęj ro-
boty dobywa pałaszy i wyrębuje sobie krwa-
wy rum z pośród wystraszonego i zgorzsnego
otoczenia. Otóż fakt trewirski w suchych
swych, szkieletowych zarysach. Co za niezró-
wnana stronnica ze współczesnym dziejów. Walki
kultury przeciw ciemności, w której
naturalnie reprezentacja pierwszorzędą przypada
rąbiącym tłum kościelny policyantom, w której
równie naturalnie reprezentacja drugiej do-
staje się rąbanym bezbronnie w kościele i po-
ranionym kobietom i dzieciom... Artyzm
niemiecki jakżeż winien być wdzięcznym syste-
mowi i praktyce „kultury“ za dostarczenie
swęj posusze pożądanego przedmiotu z dziedzi-
ny tak szczerze oczyszczonej i narodowej. Nowy
Kaulbach niechaj sobie nie bierze za przedmiot
ani Walki Hunnów ani Rozkwitu Grecyi;
jeśli ma, czy mieć będzie talent naszego Grot-
tera, starczy mu scena w kościele trewirskim
za wyborną, za wyzywającą sposobność zło-
żenia dowodów talentu swego pędzla. Nowy

z prośbą, by wspierał sprawę naszą. Stoi daleko, bo
aż na Bryanston Square. Jak przykro iść tak daleko
i nie zastać. U ks. A. Czt. niespodzianie, znalazłem
Frölich, oficera artylerii konnej, który niegdyś stał
kwatery tuż przy moim Ursinowie i przyjechał z Pa-
ryża z niemilemi wiadomościami. Francuzi zawsze
podzieleni na fakty, lekcje, próżni, pełni samolubstwa,
oziębli już dla nas, dalecy są jeszcze od ustalonego
politycznego bytu. Nasz klub zawsze szalony, podzi-
elony na obłąkanych i wściekłych.

Zaczętem już chodzić z pożegnaniem. Gdy
przyszedł do lady Cecylii, była u stołu z księciem
Sussex, lady Canning i lord Arthur Russell, postrze-
głszy bilet mój, przosono, bym wszedł, musiałem uisnąć
i niespodzianie jeść z nimi obiad. — Wcześniej do
łózka.

17 kwietnia. Dziś dzień naznaczony dla wi-
dzenia się z lordem Mair, wsiałem więc w omnibus
i puściłem się do City, najprzód do bankiera James
Lloyd et Co., u którego zostawił w depozycie złoto,
zamtąd do Guidhall. Gmach niezmierny. Ratusz wy-
stawiony w 1411. Tam się odbywały sądy miejskie i
wszystkie elekcyje. W ogromnej sali są cztery monu-
menta, wystawione przez miasto. Lordowi Roger Baek-
ford z wyrzutą na postumencie śmiała mową do Jerze-
go III. w 1770 roku lorda Chatham, Pitta i Nelsona.
Wszystkie przez angielskich rzeźbiarzy. W ostatnim
Nelsona zwycięstwo pod Kopenhagą można było opu-
ścić, jako raczej wstydne niż chwalebne. Zastąpił tam

Freiligrath niemiecki niechaj się nie ubiega o
zyskanie 1000talarowej nagrody konkursowej
za napisanie najlepszego hymnu na cześć księ-
cia kanclerza. Jeśli ma talent naszego Pola,
niechaj stworzy, dzięki Trewirowi, choćby bła-
dą kopią tego, co nasz poeta wyrzucił z roz-
bolałej piersi o kościele oszmiańskim. —
Wyborny przedmiot dla malarza, niezrównany
dla poety niemieckiego. Czyż będzie w równym
stopniu ostrogą do obudzenia sumień i chara-
kterów niemieckich, z upojenia szafu? — Jak
na dzisiaj, mocno wątpić należy. Narodowo-
liberalizm pozostaje sobie wiernym... ruit in
servitiem. Tak głośny w sprawie rumuń-
skich żydów stara się widocznie ubić milcze-
niem zajścia trewskie; gdy się to nie udaje, bo
udać nie może, — zaczyna prasa narodowo-li-
beralna rzucać gromy nie przeciw policyi i
gwałcącej w ohydny sposób kościół i rąbiącej
bezbronnych ludzi, lecz przeciw niepoprawnym
ultramontanom, którzy swym systematycznym
oporem przeciw „prawu“, zajścia podobne wy-
wołują. Winnym ze stanowiska narodowo-li-
beralnej prasy nie jest rąbiący i dokazujący,
lecz porągany i skrzywdzony. Wyborna lo-
gika! Zamordowany jest zawsze naturalnie
winnym, bo jego życie pokusiło zabójcę do
spełnienia zbrodni! — Obrzydłe i gorszące wi-
dowisko.

Nie myślimy tu zaiste występować ja-
ko ultramontanie, czém, jak wiadomo, nie je-
steśmy. Przemawiamy jedynie ze stanowiska,
— prawdą, że nie narodowo-liberalnego prus-
ko-niemieckiego, — lecz z głębi dotkniętego i
obrażonego uczucia ludzkiego. Pomijamy
najzupełniej okoliczności, że widownią tego wy-
padku był kościół katolicki, że ofiarą podobnie
ohydnego gwałtu padła ludność katolicka. Za-
ręczycie możemy uroczystość narodowo-liberalnym
Niemcom, że widok podobnych orgii gwałtu
byłby nam czy to w synagodze Izraela, czy
w świątyni wyznawców Buddy równie wstręt-
nym, jak nam zawsze będzie wstrętnym wido-
wisko materyjalnej siły, znęcającej się nie-
godnie nad bezbronną ideą. Zgroza nasza
odzywa się naturalnie tém silniej jednakże, im
bliższą podobnego gwałtu widownia, im wstręt-
niejsza hipokryzja popelniająca go pod firmą
światła i kultury. Dość być człowiekiem,
dość przyznać się do starej prawdy nihil hu-
mani a me alienum puto, by zdradzić wstręt
dla podobnego wybruku, większym dla
osłaniającej go hipokryzji, głęboką wzdargą
dla serwilizmu czy spekulacji, usiłujących go
bronić i rozgrzeszać. Potępiano i słuszenie bar-
dzo Rosyą w Niemczech swego czasu szcze-
gólnie, za czyny przesławowania religijnego.
Widzimy teraz, że Prusy praktykując dzieło
propagandy „kultury“, staczają się powoli na
poziom przesławowczy rosyjskiej, że idą
nawet dalej od niej, bo ją praktykują
w obec swoich, że nie będą mieli Rosyi nie
do pozazdrosczenia, że obudzą ją może wido-
kiem takich wstrętnych i haniebnych przykła-
dów i popchną siłą zdrowej reakcyi na uczci-
wsze i rozumniejsze tory.

W obec sfumionego napróżno oficjalnem
milczeniem faktu trewskiego, nasuwa nam się
jeszcze inne zastanowienie.

Oficjalizm i narodowo-liberalizm prusko-

bedelów czyli sług publicznych lorda Mayora i Alder-
mana. Wszyacy w płaszczach bogato złotem szamero-
wanych, marchal, czyli komendant policyi miejskiej.
Okolo pierwszej przybył lord Mayor, w bogato złoci-
stęj, potężnej karcie. Dwóch aldermanów siedział
z nim, jeden z nich trzymał miecz, drugi masę,
jest to jak berło z dużą koroną na wierzchu. Sam
lord Mayor był w fioletowej todze z złotym łańcuchem.
Wszyacy mu się ustępowali ze czcią. Nasze warsza-
wskie klubisty widząc tę karete, tę parade, ten prze-
pych, wrzeszczeli by na arystokrację. I ja arystokra-
cyi bez cnót i zasług nie lubię, trzymam jednak, że
pierwszy urzędnik miasta 1500,000 mieszkańców li-
czącego, handlem i bogactwem będącego stolicą świata,
sędzią i rządcą najwyższym, powinien powaga nakazy-
wać uszanowanie. Nim się sądy zaczęły, Alderman
Wood przedstawił mnie lordowi Mayor Key. Jest to
młody, przystojny człowiek, powtownie lordem mayorem
obranym. — Mylordzie, rzekłem mu, miło mi jest poznać
się z pierwszym urzędnikiem miasta, będącego stolicą
świata, uciśniony Polak wola do ciebie o interesowanie
się z nieszczęśliwym, ujarzmionym narodem swoim,
ufa, że w upatrzonym czasie zechcesz zwołać miasto i
nakłonić do podania petycyi, aby traktat wiedeński,
który Polsce zapewnia niepodległość, a raczej osobną
egzystencyą, konstytucyą i swobodę, nienaruszenie za-
chowany został. Scisnął mnie za rękę, zapewniając,
że żywo czuje nieszczęście nasze, że będzie się starał co
w mocy jego uczynić dla nas. Spodziewam się —

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200, 202, 209,
210, 211, 216, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246,
247, 248, 249, 251, 252, 253, 254 i 255.)

15 kwietnia. Niedziela. Byłem na nabożeń-
stwie w kaplicy Westminster; pyszna gotycka budowla
Henryka VII. Ściś wielki, wszyscy porządnie ubrani,
kobiety w jedwabkach. Wszędy w tym kraju dobry
był uderza. Zamtąd do Aldermana Wood, przy-
czem interesowanie się swoje w wyjednaniu od City
petycyi za nami, tém końcem zamówił już do Guide-
ball ratusza tutejszego, gdzie mnie z innymi ławnikami
ma poznać i przedstawić lordowi Mair M. Key. Czas
był zimny i dżdżysty, wiadomości z Warszawy naj-

niemiecki, oficjalna i narodowo-liberalna prasa i opinia publiczna, spędzają połowę swego czasu, zapewniając połowę swych długich dziennikarskich kolumn wyszukiwaniem i wywietrzaniem nieprzyjaciół nowego cesarstwa, der Reichsfeinde, według ich własnego terminu technicznego. Pócoż tu szukać i wietrzyć daleko, pócoż ich szukać i wietrzyć, jak to swego czasu ks. kanclerz z trybuny sejmowej czynił, nad Garonną, Sekwaną, Dunajem czy Wisłą. Sieh, das Gute liegt so nahe! mówi poeta niemiecki. Rzeczywiście, owi Reichsfeinde są bliżej i nie ma potrzeby tak daleko i tak zabiegać za nimi gonić, a wątpić należy, czyby najzaciętszy wróg nowego cesarstwa mógł się zdobyć dlań na zjadliwiej i skuteczniej działające ku szkodzie jego ciosy, aniżeli nam je przedstawiają z dziwną jakąś fatalnością dzieje ostatnich właśnie kilku tygodni. Nie mówiąc o tym, co się u nas dzieje, jako o przedmiocie, dla którego w Niemczech nie ma ani serca, ani pojęcia, ograniczając się na widownią wyłącznie niemiecką, przedstawiają nam się trzy wymowne, charakterystyczne fakty.

Sprawa Arnima, — hołd oddany sprawiedliwości.

Misy Wagenera do Eisenach, — hołd oddany uczuciu moralności publiczności.

Krwawe zajścia w Trewirze, — hołd oddany kulturze.

Dodajmy unoszącą się nad tym wszystkim w postaci rozgrzeszającej bogini opinią publiczną, nie zdolną sądzić i odczuwać się zdrowo i po mężku, zdolnej jedynie tylko schlebiać i pelzać, jak szambelan Kalb w Intrydze i Miłości Schillerowej za podwiązką damy dworskiej, — a zrozumienie, gdzie są prawdziwi Reichsfeinde, kto najwięcej i najsukuteczniej podkopuje w obec niebałamuconych i niepodległych sumień Niemiec i Europy nową kreację cesarstwa niemieckiego. W obec Arnima w więzieniu, w obec Wagenera w Eisenach, w obec zajęć w kościele trewirskim, przetrzyj sobie oczy, obudź się, obejrzyj się, dokąd idziesz a raczej, dokąd cię prowadzą narodzie nauki i filozofów!

Wiadomości urzędowe.

Król nadał sekretarzowi powiatowemu i dyrektorowi kancelarii Spiski, w Trzcinie, order orla czerwonego 4 klasy, i asesora sądowego Janowskiego w Pile mianował sędzią powiatowym w Czarnkowie z funkcją komisarza sądowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Nie z Poznania, 5 listopada.

(Przyjaciel dzieci Łukaszkowskiego.)

Smutne to zjawisko, kiedy szkoły wyższe zamiast się wznośić i wyższe sobie wytykać cele i pensje naukowe, czynią raczej przeciwnie. Dowód najoczywistszy, że upadają. Rozporządzenie władzy szkolnej co do zaprowadzenia w miejsce Wzorów w Rymarkiewiczza inną, bardzo podrzędną i przestarzałą książkę szkolną, Przyjaciela dzieci Łukaszkowskiego jest takim oczywistym dowodem, jak to słusznie w nr. 251 waszego pisma podnosić. Władza szkolna postępuje w tym razie w sposób ubliżający mowie ojczystej tej ludności, dla której gimnazja owe przeznaczone, jeżeli książką dla szkół elementarnych przeznaczoną chce uczynić zadość potrzebom młodzieży polskiej w wyższych naukowych zakładach, w których ma prawo żądać gruntownego i naukowego wykształcenia w mowie ojczystej i nie małej naukowego oboznania się z bogactwem literatury swego narodu. Postępowanie to przybiera wszelkie oznaki pogardy dla języka polskiego, gdy się zwąży, że w miejsce lepszej książki dostaje się uczniom obowiązkowo nie tylko dla wielu niższych szkół przeznaczony podręcznik, ale nadto książka taka, która nawet dla szkół elementarnych dziś już nie wystarcza i jako zabytek z czasów nowego zwrotu w szkolną literaturę naszej niosi wszystkie cechy i dowody słabości właściwe pierwszemu próbom. Ciekawiliśmy, co by to powiedzieli pedagogzy niemiecy, co by powiedzieli cały wykształcony świat niemiecki, gdyby zamiast podręczników Schwemiuskiego, Bonnego, Magera lub innych dzisiejszych książek do czytania i kształcenia się na ich podstawie w języku niemieckim, rozkazano zaprowadzić po gimnazjach Kinderfreundy Wilmsena

przysłał — że widzieć was będę at the Mansion House. Jest to wspaniały dom dla lorda Mayora przeznaczony, proszę o kartę jego, bym mu zaproszenie posłał. Daliśmy mu mój bilet, dodając że teraz wyjeżdżam do Brytoli, ale za powrotem oddam mu czelobitność moją. Jaka to szkoda, że za przybyciem tu moim, tak łatwo uwierzyłem Tayllerandowi i innym, że tylko najwyższa arystokracja przeważnie do publicznych wpływów interesów, bym się z miastem nie wdawał, bo będę wzięty za demokratę i radykała i sprawę moją popuszczę. Dotąd jednak ka. A. C. tak słusznie wzięty, tak nieszczęśliwy w zabiegach swoich, choć wzięty w tę wysoce arystokratyczną do żadnego kroku stanowczego nakłonić jej nie mógł, nikt za nas w Izbie wyższej nie ujął się, nikt nas nawet nie wspominał; w Izbie niższej już mówiono za nami i jako jeszcze mówić będą, ale tak długo rzecz ta się odlekała, że w dniu odczytania mało tylko będzie członków i czelobitność się odbędzie. Rzecz atoli najważniejsza, żeby umieszczono w papierach publicznych, co będzie o nas mówiono.

Powracam około poczty, nowego wspaniałego gmachu; opisujący Londyn, tak o pecczancie londyńskim mówi. Gmach ten jest najważniejszym na całym okręgu ziemi, odbiera on wiadomości z dwóch ośi świata, roznosi wieść i do antypodów, wiąże on w jedno, większą liczbę mieszkańców świata, niż jakiekolwiek inne podobne postanowienie. Jest on siedliskiem pojęć i wol ludzkich, mózgiem kuli ziemskiej. Nowy pocztamt dopiero od lat kilku został skończonym.

lub Preussa i Vettera, choć te o wiele wyżej stoja od takich naśladowców, jak książka Łukaszkowskiego, że już o nie zaspokajaniu uczuć polskich, a nawet o obrażaniu tych przez dziwnego rodzaju elukubracje historyczne nie zapomni.

Gdyby jaki cudzoziemiec, nie świadomy naszych stosunków szkolnych i dążeń panujących w nich systemu, wziął taką książkę do ręki i za pomocą tłumacza z treści i formy takiego Przyjaciela dzieci czynił sobie wnioski, jak zupełnie słuszna, a stanie pruskich gimnazjów, o stopniu naukowym, na którym stoja, o miarę wykształcenia, do której dąży, jakże smutne powzięby musiał przekonanie!... A niech kto mówi co chce, ten jedynie sąd jest słuszny i sprawiedliwy w gruncie, ostatecznym nabytkiem, rezultatem i owocem wszelkiego wykształcenia i nauki bowiem jest to, czego się człowiek w ojęzycznym swoim języku nauczył, o ile wyrobił w sobie zdolność i pewność należytego oddania w odpowiedniej formie w mowie ojczystej tego, czego się nauczył.

Gdyby ten sam cudzoziemiec, mając na uwadze, że Przyjaciel dzieci jest książką podręczną aż w średnie klasy szkół naukowych, zmierzających przedewszystkiem do filologicznego wykształcenia, do oboznania uczniów z literaturą, gdyby ten z podręcznika takiego czynił wnioski o bogactwie i wartości literatury polskiej, wychodząc z tej słusznej zasady, że przecież w podręczniku takim zawarty sam jej wykwit, że to antologia, która sam kwiat zebrała, jakżeby mu się przedstawiała ta nasza uwiellbiana literatura polska?

Ostatniego przypuszczenia proszę nie brać za sposobik dyalektyczny lub retoryczny zwrot z mej strony, miewi się w nim wiele więcej a szczególnie ta niebezpieczna tendencja, aby przez usunięcie wszystkiego lepszego, wznioslejszego, pięknego i do myślenia pobudzającego, piękniejszą swoją zagrzewającego, z drugiej strony znowu przez podawanie trywialności, materializmu dziecinie przedstawionego, odróżającego nieudolną formą obrzydliwym uczniom i młodzieży naukowo kształconej i już dojrzewającej rzeczy polskiej i naukę języka ojczystego — psuć w niej smak do literatury ojczystej. Wielki znawca duszy ludzkiej, angielski powieściopisarz Ch. Dickens, na cały świat zazywający sławy, przyszedł w jednej ze swoich powieści (Zimny dwór — Bleak house) następującą scenę: Pewna dama należąca do jakiegoś filantropicznego towarzystwa opiekującego się ludem i starającego się o jego umoralnienie, bierze w pieczę swoją rodzinę biednego ceglarza. Mąż pijak w najwyższym stopniu, upadł moralnie i materialnie; dzieci umierają z głodu, żona męczennica pod pięściami pijanicy. Dama apostołuje tu za pomocą pismek popularnych moralizujących, ale tak dziecinnych w treści i przedstawieniu rzeczy, tak skromnych i chudych w myśl, jak to często w literaturze ludowej zwaną napotyka się nie u samych Anglików. Przy ponownej wizycie pyta dama, czy ceglarz przeczytał co mu zostawiła? Nie i nie będzie, nie mogę tego czytać. Dziwi mnie, że mi pani nie przyniosła lalki, albo batozka i drewnianego konika, bo również prawem mogłabyś pani żądać odemnie bawienia się takimi fraszkami, jak żądasz, czytania tak dziecinnych książek. — Nie trudno wyciągnąć sobie z tego sensu moralny, do naszego przypadku się odnoszący. Właściwie to duszy ludzkiej a szczególnie młodzieży, w której piersi kipi siły żywotne, że wymaga coraz to wyższej wytykanych cel i coraz większego napiecia sił duszy. Z tej przyczyny dzieje się, że młodzież szkolna lubi sięgać po swój zakres i wytknięte jej zadanie, że mianowicie pod względem lektury wybiera sobie dzieła, o których jej prawią, że to dla niej za wysoko pisane, niezrozumiałe, większego przygotowania wymagające. Nauczyciele mają ustawiczną z tą dążnością walkę, a choć słusznie kara wybrki i modelują, w ład ujmują młodzieńczą ciekawość i przecenianie sił własnych, przecież z drugiej strony umiennie cenić ten dowód pięknego dążenia, ten objaw naturalnej potrzeby, z którym się tu spotykają. Wystawmy sobie, że młodzieży polskiej już znacznie rozwiniętej i będącej w pełni tego pięknego się wyżej a wyżej, dostanie się z polskich książek tylko taki tom Przyjaciela Dzieci, a czy nie postąpi i nie odpowie, jak ów angielski ceglarz Dickensa? — Ceglarz wolął pić i bić żonę, młodzieży naszej zaś będą podawali bogate w treść, zajmujące formą, pobudzające do myślenia, unoszące się nad pięknością mowy i bogactwem skarbów duchowych książki niemieckie, — jakże będzie skutek? Ten oto, który bodaj czy nie przewidywany bardzo mądrze: zbrzydła rzecz ojczyste, interes młodzieży przywiąże się do rzeczy niemieckich. „Das ist des Pudels Kern“ — powiada Faust, a my sądzimy, że na to schodzą i do tego dąży wszystkie zabiegi, na które tak często ubolewać nam przychodzi.

Co się przecież tyczy samej książki, owego Przyjaciela Dzieci przez Franciszka Ksawerego Łukaszkowskiego, miała ona kiedyś swoje dobre strony, o tyle przecież, o ile ma jej wybór z pomiędzy złego tego, co jest wprawdzie także złem, ale w porównaniu najmniejszym. Łączy się z książką tą kawałek naszej historii szkolnictwa wielkopolskiego, co warto przypomnieć.

Około r. 1840 powstał był pewien żywy ruch między pedagogami niemieckimi w kierunku szkół elementarnych, spowodowany głównie przez Diestera. Zwrócono się ku wydawaniu książek do czytania dla szkół elementarnych. Książki te miały być

Do 300 kobiet wdów i panien ubogich wypłynęło dziś do nowej Holandii, na żony dla zasłanych tam mężczyzn. Z latami rząd angielski posiadzie na odleglejsze światła krainy.

We wieczór u sir Francois Viment z 8 członkami parlamentu.

18 kwietnia. Sławny dzień. R. C. Fergusson wniósł na koniec sprawę naszą w Izbie niższej, lecz w dniu odczytania Izba ta nie była liczną, z przedniejszych jednak członków złożoną była. P. Fergusson w mowie, która blisko półtorej godziny trwała, wytoczył całą sprawę naszą, okrucieństwa W. ks. Konstantego jako przyczynę powstania, okrutne ukazy Mikolaja względem religii i mieszkańców, wcielenie samowolne Królestwa Polskiego do imperium moskiewskiego, powinność Anglii jako gwarantki traktatu wiedeńskiego, stanowiącego osobną administrację, narodowość, wojsko, sejmy etc., że takie bezczelne zgwałcenie bez zapytania się nawet mocarstw gwarantujących traktat wiedeński, nie może być ścierpaniem przez Anglię. Poparł go sir G. Warden, La Bouchère, Farber, Fox, Schill, Hunt itd.

Wszyscy z największą czułością i zapalem mówili za Polską, wystawiali coraz powiększającą się siłę i potęgę jej, nawet zagrożenia od Indii. Trudno było widzieć tak przystojne, tak zgodne narody, nie było i jednego przeciwnego zdania. Jak licho gazety oddały tę sesję. Lord Althorps w nieprzytomności lorda Palmerston

w jedno zebrany podręcznikiem wszystkich tych wiadomości, które nauka w szkołach elementarnych obejmuje, równo ześniętą zaś miały treścią i formą być książką zajmującą i pociągającą do czytania. Pomiędzy naszymi pedagogami podtrzymywał ten kierunek ks. Bogedain, naówczas dyrektor seminarium nauczycielskiego w Paradyżu, który umarł około roku 1860 jako biskup-sufagan w Wrocławiu. Antoni Kisze-wski, dotąd nauczyciel przy wymienionym seminarium, pracował nad książką polską w podobnej formie, którą też wnet wydał pod tytułem: Nauka o świecie. Książka ta mimo swoich zalet nie odpowiedziała oczekiwaniu i nie znalazła ani całkowitego uznania u przełożonej władzy szkolnej, w której już wtedy ksiądz Bogedain jako radca regencyjny i szkolny w Poznaniu zasiadał. Niemiecki Kinderfreund Preussa i Vettera, nauczycieli przy seminarium nauczycielskiem dla ewangelików w Królewcu, zazywał wtedy powszechnie i ogromnie sławę, wypracowany był przecież dla szkół ewangelickich. Aby go używać i w szkołach katolickich, opracowało go kilku duchownych w Warmii ze stanowiska katolickiego po niemiecku, ówczesny zaś biskup chełmiński, ks. Sedlag, widząc, że w szkołach elementarnych jego diecezji nie ma nie tylko postępku, ale prawie żadnej książki polskiej do czytania, prócz początkowego elementarza, zabrał się sam do przetłumaczenia owego skatlizowanego „Kinderfreund“ i wzięwszy sobie kilku duchownych do pomocy, dosłownie niemiecką książkę przetłumaczył. Wiersze przekładał sam biskup Sedlag.

Już i ta praca Sedlaga była ważnym nabytkiem dla szkół polskich w Prusach zachodnich, postępem tak w pedagogicznym, jak i polskim względzie, ale było to tłumaczenie okropne, tendencja książki aż do wstrętu arcypruska, jak tego nie było aż po owe czasy drukowanego przykładu. Z polskich autorów, z polskiej literatury i rzeczy ojczystych nie było w tym tłumaczeniu ani odrobiny, wszystko a wszystko z niemieckiego, a do tego obrzydliwie łamanym językiem. Takiej książki niepodobna było zaprowadzić w szkołach wielkopolskich, gdzie podówczas każde dziecko lepiej mówiło po polsku, niż to czyniła ta drukowana książka.

Dawniejsze książki polskie do czytania dla szkół elementarnych (sławny Kasperek, Nauka dla włóścian Wolickiego) ani formą ani treścią nie były już wystarczające. Gdy więc władza szkolna nalegała o zaprowadzenie nowej książki i stawiła za wzór Preussa i Vettera, gdy książka Kisze-wskiego nie przypadła do gustu, a chełmińskie tłumaczenie razilo, porozumiał się ks. Bogedain z Łukaszkowem, a ten wypracował według skazówek ks. Bogedaina swego Przyjaciela Dzieci. Był w nim postęp o tyle, że wiersze wyjęte z polskich autorów, tak samo wiele ustępów prozą, tu i ówdzie potrącono o rzeczy polskie, a z owych specyficznie prusko-patriotycznych to tylko wzięto z pierwotnego, co konieczne dla obliczenia się z wymogami władz wyższych zdawało się potrzebnym.

Pokazuje się więc, że już przed 30 laty walczyliśmy, jak dziś walczymy w szkole, ale też pokazuje się, jaki postęp uczyniło szkolnictwo u nas pod opieką pruską: podręcznik, który z biedy tylko jako złe najmniejsze z wielu przyjęto dla szkół elementarnych, wystarcza dziś dla szkół wyższych, naukowych, — dla gimnazjów. Winszujemy!

Wrzesnia, 6 listopada.

(Niepotwierdzenie członków dozworu szkolnego. — Nowy wybór. — Przyczynek do ilustracji dzisiejszego szkolnictwa.)

(A. B. C.) Niedawno, bo w miesiącu wrześniu rb. zrobiłem w nrze 220 waszego pisma obszerniejszą wzmiankę o tutejszym dozworze szkolnym katolickim, a dziś znowu jestem zmuszony poruszyć tę sprawę. Otóż regencja nie potwierdziła po raz drugi wybranych przez miasto powtórnie tych samych dwóch członków i nakazała nowy wybór, który się odbędzie dnia 14 bm. Za odpowiedź z regencji czekać musiano przeszło dziesięć miesięcy, bo od końca grudnia roku zeszłego. Takim sposobem wiele jeszcze upłynie wody, nim dozwór szkolny będzie w komplecie, chociaż to dawno powinno nastąpić, gdyż już od blisko dwóch lat, t. j. od grudnia 1872 roku miasto członków obiera a regencja ich odrzuca. — Doprawdy, że wszystko to wyborów i dobrze ilustruje tutejsze stosunki. Wyborcy wiedzą, że dozwór szkoły ma do spełnienia dość ważne zadanie i że radzić musi tak o wewnętrznym jak też o zewnętrznym rozwoju szkoły, wybrali po dwa dwa krole ludu, wykształconych i powszechnie w mieście poważanych, a regencja nie potwierdziła po dwakroć ich wyboru. W obec tego niechy nie szkodziło zapytać się wyższych instancji, czém zagwarantowała nasze prawa miejscowe i czy „wolno wybory“ tylko dla formy się odbywają.

Było tutaj oddawna w zwyczaj, że dzieci ze szkół katolickich corocznie świętują dzień zaduszny i brały w dzień ten udział w nabożeństwie. Dzisiaj, dzięki podwładnym pana ministra oświecenia, zwyczaj ten u nas ustał, a dzieci zamiast iść na nabożeństwo, musiały przyjść do szkoły. Otóż nowy przyczynek do ilustracji szkolnictwa w wieku XIX!

merston odpowiedział, że ministerium nie jeszcze względem wcielenia Polski do Moskwy nie odebrało, że i on równie jak przed nim mówię żywo przejęty jest nieszczęściami walczącego narodu polskiego, ale jako minister rozciągnął w tej mierze rozprawiać jeszcze nie może. Dr. Lashington proponował adres do króla, by silne Moskwy czynił za Polską przełożenie. Hume, że nie byłoby popularniejszej wojny jak wojna za Polskę, Hunt, że bogaci dawałiby swoje majątki a wszyscy ubodzy poszliby walczyć za nią. Słowem po spełnieniu nieszczęścia naszym na sesji tej pierwszych słodkich chwil doznaliśmy. Bodajby te szlachetne uczucia Anglików trwały i rosły, bodajby po całym rozkorzeniły się kraju.

19 kwietnia. Chodziliśmy z księciem po członkach, którzy mówili za nami, byłem u podsekretarza Baektrouse, mówię mu, że odejdzę na czas krótki do Bristol. Mówiłem mu jak niegodziwie lord Häthburg służy królowi swemu, gdy mu nawet o dekrety wcielenia Polski do Moskwy nie donosił, mówiłem mu że go nie proszę o nie, ale dobrze byłoby gdyby dano posłək jenerałowi Skrzyneckiemu — a gdzie on jest zapytał, czy w Anglii? — w Lincou odpowiedziałem.

Piszę dziś do p. Barnet konsula amerykańskiego w Paryżu, czyby amerykańskie okręta nie mogły przewieźć naszych żołnierzy będących dziś na brzegach pruskich do Belgii gdzie ich mocno życzą wziąć w służbę. Ach, jakby to dobrze było, lękam się bowiem

Wrocław, 6 listopada.

(Przeprowadzenie na Szląsk ustaw majowych. — Karyerowicz Reinkens, Weber i nauczyciele. — Przyjazd cesarza. — Denunciacja.)

W porównaniu do tego, co się dzieje w innych prowincjach Prus celem przeprowadzenia ustaw majowych, do ciągłych rewizji, aresztowań u nas w Księstwie, do bijatyki w kościele w Trewirze, Szląsku w bardzo szczególnym znajduje się położeniu, bo o uwieczonych księżach, ani o procesach przeciw skupowi, ani o wypędzaniu po za granice prowincji nie słychać. Przyczyna tego polega z jednej strony na ostrożnym postępowaniu biskupa tutejszego, z drugiej na widocznej chęci unikania konfliktu ze stroną naczelnego prezesa Nordenflichta. Dwóch jak się zdaje przesów naczelnych w Prusach, przeciwnych jeden drugiemu w wywoływaniu zatargu z władzą kościelną. t. j. Horna w Królewcu i Nordenflichta tu w Wrocławiu. Biskup tutejszy dr. Förster zaraz po ogłoszeniu ustaw majowych obsadził kilka wakujących proboszczów za co go na kilka tysięcy talarów skazano i sumę przez sfantowanie ściągnięto. Otąd biskup zaniechał obsadzania miejsc wakujących, w skutek czego około 30 parafii pozbawionych jest księży, ale do zatargu nie przychodzi. Ustawy majowe orzekają, że naczelny prezes w razie osierocenia probostwa ma prawo do wezwania radcy diecezji do obsadzenia wakującego miejsca. Otóż prezes tutejszy wywodzi, że ma prawo, nie ma obowiązku wzywania, i dotąd ani razu jeszcze ani biskupa, ani gminy nie mowiwał; książkę biskup zaś w zasadniczej kwestyi nigdy nie ustąpiwszy rządowi, uchyla się przez ostrożne o postępowanie przed przesładowaniem i księży sołtysów podwładnych na nie nie naraża. Kilka procesów przeciw księgom wynikało z tej przyczyny, że zaraz z początkiem nowo przez biskupa kreowanych i proboszczów zaważwał rząd o wydanie dekretów mianujących radcami parafii; większa część z nich usłuchała rozkazu i wspomniane dekreta w ręce rządu złożyła, szła oparla się i nie sprawując wprawdzie funkcji ściślnych, nominalnie i prawnie uważa się za proboszczów osieroconych parafii, za co rząd ich procesami i karami przesładuje. Kubeckaków stosunkowo bardzo mało na Szląsku, również nie wiele księży, którym w ślady idąc za Reinkensem „w imię przekonania“ dobrze zresztą płatnego przez rząd, przeszli do stanu katolicyzmu.

Najwięcej hałasu w swoim czasie narobiła w sprawie prof. Webera, który będąc nauczycielem religii przy tutejszym katolickim gimnazjum św. Marii na czele kilku profesorów świeckich, starym katolikiem się ogłosił i obecnie jest naczelnikiem ugrupowanej gminy starokatolickiej wrocławskiej i niedzielnego kazania miewa. Nie jest to zły interes stając się adeptem starokatolicyzmu; jest to prawdziwy narodo-liberalizm na polu religijnym, lepiej się tylko jęszcza rentują.

Reinkens został biskupem, Weber podług ogólnego zdania słaba zresztą głowa, nie odznaczywszy się niczem, nie napisawszy żadnej książki, mianowany profesorem tutejszego uniwersytetu. Gdy ogłosił swój odstępowo, biskup go naturalnie zasuspendował, przestał być eo ipso nauczycielem religii, przez całe trzy lata była ta sprawa w zawieszaniu, podczas czego biskup brał całą pensję, aż się ukończyła wynagrodzenie naszego adepta profesurą.

W ślad za księżmi hujus generis idą do liczne zastępy nauczycieli. Być popleczeniem mianika strza Falka, to znaczy dla młodego człowieka dostawia szybko podwyższenie pensji, dla starszego nadzieję dochodu rektorstwa, dla dyrektora radcy itd. Czemuż to wzięcie w zastępek nauczycieli przedewszystkiem słychać o publicznym, głośnie przechodzeniu do starokatolicyzmu? Przecież między sędziami i innymi urzędnikami także z pewnością znajdują się ludzie, nie zgryźli dążący się z ustawami watykańskiego soboru, alieprzekonania religijne chowają dla siebie i nie uważają za stosowne i zgadzające się ze swą godnością czynić z nich dla siebie reklamy i ogłaszać je, by ich słyszał tam, gdzie potrzeba. Większa część nauczycieli szkół wyższych szląskich zdała deklarację odstępowu od księgi o ściół katolickiego z zastrzeżeniem, że inspekcja umiała cniów podczas nabożeństwa katolickiego nie zgadzają się by się „z ich przekonaniem i sumieniem.“ Pomiędzy w Niemcami gimnazjów Księstwa nie słychać o tego raz i dają eksperymetach, bo tam wystarczy być Niemcem i w ogóle, a można zrobić karierę, jak to dobrze wiedzący do Szląsk obecnie rozgorączkowany przygotowaniem do przyjęcia w Lignicy i Olawie cesarza i następcę tronu, dokąd się z liczną switą udają na polowanie, śmi Miasteczko Olawa, liczące zaledwie 8 tysięcy mieszkańców, przeznaczono na kosztą przyjęcia 10.000 talarów. Z Wrocławia idą jutro cztery pociągi nadzwyczajne do Olawy, by zapewnić ciekawymi ulicę miasteczka i tutejsze światnię przez to przyjęcie.

Kończąc list dzisiejszy, donosząc wam o sprawie, jaka tu w tych dniach w jednym z tutejszych sądów się toczyła.

Robotnik w kopalniach węgla Jan Werner malarz obrazu siebie w domu, przedstawiający wnieście wojenka pruskiego do Paryża. Głowy dwóch figur, cesarza Wilhelma i Bismarcka zamazał atramentem; na zapytanie znajomego swego, czemu to uczynił, odpowiedział: ci dwaj nie warci, by na świat patrzeni. Usług przyjaciel zadunucyował go, sąd uznał go winnym

żeby zdradny jak zawsze rząd pruski zamiast do Francji, nie odwiózł ich do Rygi lub Petersburga. Piszę o tym do Platara.

Kończąc tę część dziennika mego, zabierając się do podróży do Bristol. Zalimitowanie na czas krótki parlamentu pozwala mi oddalić się na czas krótki by wolno świeżem powietrzem, tak potrzebnym starym siłom moim, odetchnąć.

Nie wiem, czy życie pozwoli dalej dziennik prowadzić. Jeżeli kiedy wpadnie w ręce Polaka, niewie, że niezrażony wszelkimi przeszkodami wstąpię Anglii, równie jak wszystkich mocarstw, poróżnionych z Moskwą, jedynym celem, myślą, staraniem moim było, co dla sprawy ojczystej uczynić. Łatwo dyplomatom reprezentującym mocarstwa, promować interes, ale człowiek upadłego, zniszczonego powie narodu, znajdzie w prywatnych szlachetne uczucie, lecz w samolubnych rządach oziębłość, stroniąc nawet. Namazany piętrem niemocy i nieszczęścia, również jest unikany jak ten, co go piętno niesławne szabiło.

W Londynie, 19 kwietnia 1872.

KONIEC CZĘŚCI I.

rodni obrazy majestatu i skazał na cztery miesiące więzienia!

Lwów, 5 listopada.

Wczorajsze polemiki pism galicyjskich z Dziennikiem Pozn. — Nowe dzieło Krasieńskiego i Pola. — Rewolucja teatralna.)

(T) Dzienniki nasze w braku innej kwestii politycznej, zajmują się jeszcze ciągle poruszoną przez pisma Krasieńskiego sprawą tencelową. Ugodę Rosyjską a przynajmniej niedrażnienia jej wojną podług. Z powodu wywołanej waszami artykułami polemiki, przemówił i Czas bardzo poważnie, a dziennik Dziennik Polski znowu temu przedmiotowi poświęca artykuł wstępny, w którym z góry oświadcza, iż bynajmniej nigdy nie miał zamiaru dawać lekcji patriotyzmu, bo, jak powiada, „nazbyt nam znanym niepozostawiającym patriotyzm tych, którzy stoją na czele Dziennika Poznańskiego, aby pilnie śledzimy działalność tego organu, żeśmy mogli patriotyzm jego podejrzewać.“ Co do oświadczenia kwestii przytoczonymy wszystko, co jego zdaniem przeciw polityce waszej przemawia, wyraża D. Z. polski obawę, by Wielkopole nie zmęczyło walką z germanizacją nie opuścił rąk zupełnie w nadziei, iż ugodę polsko-moskiewską ku odparciu germanizmu, zaniebując pracę wewnętrzną narodową, które nam D. Z. pol. są dziś jedyną bronią przeciw germanizmowi. D. Z. Pol. tem bardziej się tego obawia, że polskie głowy są tak zorganizowane, że za lada niebezpieczeństwem jakiegokolwiek, choćby nie miało być nadziei, zaraz tę nadzieję eskontują, choćby jeszcze było bardzo daleko do jej zrealizowania. O ile obawy Dziennika Polskiego są uzasadnione lepiej nam na miejscu osądzić możecie, zdaje mi się jednak, że one przesadzone. *) Jeżeli bowiem prawdą jest, co mówi Dziennik Polski o organizacji głów naszych, to i to prawdą jest, że głowy nasze są tego rodzaju, iż uciśk wszelki wywołuje w nas odpór, a nie pasywność, a uciśku przeciw w ziemiach polskich pod zarządem pruskim nie brak. W obec takiego uciśku, w Wielkopole nie opuszczali rąk, żeby pozostawiali odłogiem najważniejsze prace narodowe. Wielkopole wiedzą bowiem również dobrze, jak Dziennik Polski, że czy to „pod panowaniem pruskim, czy moskiewskim czy austriackim, to tylko jest narodem a trwałym, co własną zdobyciemu pracą.“

Jedną z najmłodszych lecz wielkie już zasługi mających księgarń lwowskich, jest księgarnia pod firmą Rubynowicz i Schmid. Jej zawdzięczamy mnóstwo ciekawych bardzo publikacji tak z dziedziny powieści jak i beletrystyki, jej między innymi pozycją należą za przykład polski estetyki Lempkiego, a nowe kompletne wydanie dzieła Krasieńskiego, jej zasługą ożywienie u nas ruchu literackiego, jej zasługą rozpowszechnienie w Galicji ilustracji warszawskich, węgierskich, niemieckich, a teraz nową krajową, gdzie usługi, bo oto jak się dowiaduję, rozpoczyna księgarnia ta druk wszystkich utworów poetycznych ygmonta Krasieńskiego. Zaznaczyć winniemy, że wydanie to skompletowane, poprzedzone przedmową, obejmujące dwa tomy tomy druków kosztować będzie tylko 2 guldeny i pół, aby utwory nieśmiertelnego naszego wieszcza w każdym znalazł się w domu polskim.

Równocześnie wydaje księgarnia Richtera wszystkie pisma Wincentego Pola w nowym komplecie wydawnictwa. Rywalizacja ta tych dwóch księgarń wydaje się na pożytek krajowi.

Teatr nasz smutnie przechodzi koleje. Od ustąpienia pierwszego komitetu akcyonaryuszów, ciągle w tym samym zarządzie zmiany, które bardzo niekorzystnie na jednemu i publiczności oddziaływały. Kiedy komitet dzieł sztuki, zrobili panowie artyści z powodu zasług nieopracowania streiku tak, że musieli przedstawienia zawiesić. Dostali się panowie artyści do władzy. Spodziewaliśmy się teraz podobny katastrofizm. Towarzystwo artystów dramatycznych — opera jak poprzednio tak i teatralny spór te zupełnie się nie miesza — podzieliło się na dwa stronnictwa: jedno stoi po stronie p. Stanisława Dobrzańskiego, byłego dyrektora, drugie po stronie p. Wołańskiego, dyrektora dzisiejszego. Walka wewnątrzna doprowadziła do tego, że otrzymali te dwa lub wzięli dymisję p. Dobrzański i jego żona (p. Kwiecińska), państwo Doroszyński, państwo Terenowiczowie, p. Horbowski i p. Zboński, że i p. Kwieciński, który wyjechał za urlopem nie wrócił. Wobec nagłego ubytku takich sił, w obec braku talentu czy dzielnicy bardzo użytecznych osób, jest niebezpieczeństwo dyrekcja dzisiejsza w najgorszym położeniu. Dodać potrzeba, że w obec tych zajęć zakulisowych i toczących się z tego powodu polemiki w pismach i gazetach (Gazeta Narodowa uderza na dzisiejszą dyrekcję, Dziennik Polski broni jej). Wydział krajowy nie wypłaca uchwalonej przez sejm subwencji, bo nie wie czy dzisiejszym przedsiębiorcom może i powinien ją wypłacić. Będąc w niepewności, wezwał Wydział krajowy komisję znawców, która przed kilkoma miesiącami był ustanowić i zażądał od niej zdania: czy teatr pod dzisiejszą dyrekcją odpowiada swemu zadaniu. Komisja, której prezesem jest dr. Antoni Małacki a sekretarzem Jul. Stankel orzekła na wczorajszym posiedzeniu, że sądzi starożytny wydział nie może, gdyż teatr jest obecnie w przesileniu nowym, którego ukończenia i ustalenia jakiegokolwiek i stateczniejszych stosunków oczekiwać należy.

Czas byłby istotnie najwyższy, aby stateczniejsze stosunki w teatrze naszym zapanały.

*) Pomówimy o tem w następnym numerze pisma naszego. Przep. Red. Dzien. Pozn.

Wiedeń, 4 listopada.

(Wiadomości z Reichsratu.)

○ Korespondencja moja, przerwana w końcu maja r. b. po zamknięciu posiedzenia delegacji wspólnej w Pesce i po zawieszeniu obrad parlamentu austriackiego, rozpoczynam znow z otwarciem sesji Izby Rady państwa. Jak wprzód tak i teraz czynności tych Izby będą głównym moim sprawozdaniem przedmiotem, od którego jedynie niekiedy odstępaję w listach moich, aby zwrócić uwagę waszych czytelników na jakiś ważniejszy wypadek w Austrii lub Węgrzech po jakim parlamentarnym świecie zaszyły.

Czynności Izby w rozpoczętym świeżo sesji mieć będą przeważnie charakter ekonomiczny, i obecnie Rada państwa zajęta będzie, oprócz budżetu, rozstrzygnięciem głównie spraw ekonomicznych i uchwaleniem ustaw mających uporać z stosunkami ekonomicznymi, zamknięciem i zatrzymaniem chwilowo w postępie, a ułatwić im dalszy rozwój. Pierwszą z tych ustaw jest projekt nowej ustawy „o towarzystwach komandy-

towych na akcje i towarzystwach akcyjnych,“ nad którym Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady wśród powszechnego zajęcia w tutejszym świecie finansowym i handlowym, o którym to projekcie mówić będę niżej. Żadne ważniejsze sprawy polityczne i konstytucyjne nie przyjdą w bieżącej sesji pod obrady Izby; a na wczorajszym posiedzeniu mieliśmy przykład, jak większość Izby nie da się odwieść pognętnie, nawet dla nieśmiertelnych politycznych i zamiaru zajmowania się obecnie ekonomicznymi tylko sprawami. Rzecz się miała jak następuje: Deputowany Fux ze skrajnej lewicy postawił wniosek dogody dla niemieckiej większości Izby a żądający ważnej zmiany w konstytucji, aby członkowie delegacji wspólnej nie wybierali deputowanych każdego kraju oddzielnie, jak dotychczas, ale cała Izba. Przyjęciem tego wniosku zniesiono by wielkiej doniosłości prawo zastrzeżone teraźniejszą konstytucją, iż każdy z krajów monarchii rakuskiej składających, musi mieć swoich reprezentantów w ciele ustawodawczym, orzekającym o najważniejszych sprawach całego państwa i reprezentantów tych sam wyborców. Otóż gdy wczoraj wnioskodawca Fux po przemówieniu, w której starał się uzasadnić swój wniosek, żądał odesłania go do komisji, przeciw temu i za odrzuceniem go zaraz przy pierwszym czytaniu głosowali nie tylko posłowie polscy, morawscy, słoweńscy, tak zwana „partya prawa“ i środek Izby, ale cała lewica, i wniosek odrzucono 154 głosami przeciw 59. Za wnioskiem głosowała tylko skrajna lewica i świętojurcy. — Jednak dodać należy, że oprócz niechęci odrywania się teraz od spraw ekonomicznych, dwie jeszcze inne przyczyny spowodowały odrzucenie wspomnianego wniosku. Pierwszą jest, że lewica i środek Izby pragną ustalenia się konstytucji gruntownie, atakowanej ciągle silnie z prawicy, i dla tego nie chcą przedsięwziąć na teraz jakiegokolwiek zmian w tej konstytucji. Powtóre, iż rząd przeciwny był wnioskowi p. Fuxa; albowiem chociażby ustawa proponowana w tym wniosku uchwaloną została przez obie Izby, nie otrzymałaby zatwierdzenia cesarskiego, gdyż monarcha i partya dynastyczna zdają się dostrzegać niebezpieczeństwo dla państwa, gdyby większość niemiecka orzekła w sprawach należących do delegacji wspólnych, to jest w sprawach dotyczących polityki zagranicznej i wojennej siły państwa. Jednak w każdym razie należy oddać sprawiedliwość umiarkowaniu okazanemu w tej sprawie przez większość Izby.

Po rozpoczęciu posiedzenia Rady państwa 20 października r. b., odbyła Izba deputowanych w ciągu pierwszych dwóch tygodni tylko trzy posiedzenia pełne, albowiem musiano zostawić deputowanym czas do pracy w wydziałach budżetowym, ekonomicznym i podatkowym zajmującym się reformą podatków. Wydziałów tych nie wybierano teraz, gdyż świeżo rozpoczęte posiedzenia Izby nie stanowią nowej sesji, ale dalszy ciąg sesji otwartej jeszcze 4 listopada r. z., odroczonej 9 maja r. b., obecnie zaś dalej prowadzonej. Na tych trzech pierwszych pełnych posiedzeniach Izby, oprócz sprawdzenia wyboru kilku nowo wybranych deputowanych, uchwalono ustawę o pensjach dla wysłużonych żołnierzy i oficerów armii, marynarki i obrony krajowej. O ustawie tej już dawniej pisałem, gdy projekt jej przedłożył rząd Izbom jeszcze w lutym r. b. a roztrząsał ją oddzielny wydział izbowy przed odroczeniem Rady państwa. Dziś wspomnę tylko, że ustawa ta podwyższa pensje wysłużonych wojskowych, dotychczas bardzo niskie i nieodpowiednie dzisiejszym stosunkom pieniężnym, bo ustanowione jeszcze w 1855 r. a dotąd niezmienione chociaż w 1869 r. podwyższono płace wojskowych w czynnej służbie będących.

Po uchwaleniu ustawy o pensjach wysłużonych wojskowych, przyszedł na porządek obrad Izby w dniu 3 bm. wyżej wspomniany wniosek dep. Fuxa, który odrzucono ogromną większością głosów z powodów już wymienionych. W krótkich rozprawach nad tym wnioskiem a raczej nad pytaniem, czy przekazać go wydziałowi lub nie? — gdyż przy pierwszym czytaniu wniosku o to tylko toczył się mowa rozprawy — zabierało głos kilku deputowanych, aby wskazać powody mającego nastąpić głosowania stronnictw, do których należał. Deputowany Beer przedstawiał w imieniu lewicy, że jakkolwiek podziela zasady, na których opiera się wniosek, jednak głosować będzie za jego odrzuceniem, gdyż uważa go za przedwczesny i zmieniający postanowienia konstytucyjne, załedwie się ustalające. P. Dunajewski w imieniu deputowanych polskich a p. Prazak w imieniu deputowanych morawskich oświadczyli, że ponieważ wniosek Fuxa dąży do usunięcia z konstytucji ważnego prawa przyznanego krajom i narodom państwa rakuskie składających, przeto zawsze głosować będą przeciw temu wnioskowi. Prócz tego pierwszy deputowany wyrażał, że ani powody zasadnicze ani względy sprawiedliwości lub mądrości politycznej, którymi wnioskodawca usiłował wniosek swój uzasadnić, nie przemawiają za nim.

Oprócz wnioskodawcy jedynie p. Kowalski imieniem świętojurow przemawiał za wnioskiem twierdząc, że jego przyjęciem zabezpieczone byłoby w delegacjach prawa „narodu ruskiego.“ Nie dziwny się bynajmniej, że świętojurcy, którzy w sejmie galicyjskim i w radzie państwa żądali i żądają zaprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach galicyjskich, a jako urzędowego w sądach i we władzach administracyjnych w Galicji, pragną także przeprowadzić wszechwładzę większości niemieckiej w delegacjach wspólnych, ale niechaj obok tego nie twierdzą bezwzględnie, że idzie im o zabezpieczenie praw Rusinów!

Odrzućmy wniosek Fuxa, Izba deputowanych rozpoczęła zaraz 3 t. m. obrady nad projektem ważnej i obszernej ustawy o towarzystwach komandytowych na akcje i akcyjnych. Obrady te zajmą kilka, a może i kilkanaście posiedzeń i budzą tu silne zajęcia. Albowiem nietykalna ustawa proponowana zaprowadza ważne zmiany w kodeksie handlowym austriackim i zapełnia na liczne w nim niedostatków, organizację zaś towarzystw akcyjnych oprócz na nowych zasadach, mianowicie co do nadzoru nad ich czynnościami, ale prócz tego rozprawy nad tą ustawą odwołają i dotykają wiele stron słabych i drażliwych w świecie finansowym tak austriackim jak i w ogóle europejskim.

Dla objaśnienia projektowanej ustawy o towarzystwach akcyjnych i rozpoczętych nad nią długich rozpraw, streszczenie ich poprzedzić muszę kilku uwagami:

Za jedną z przyczyn przesilenia finansowego, którego Austrija, a przedewszystkiem Wiedeń od półtora roku doświadcza, uznano niedostateczność dotychczasowych przepisów prawnych o towarzystwach akcyjnych. Lecz ważniejszą przyczyną przesilenia szukać należy w braku moralnego poczucia w świecie spekulacyjnym i w gorączkowej chęci szybkiego zubożenia się nie pracą, ale trafem losu, która to chęć popychała jednych do gry chwiejnymi papierami na giełdzie, drugich do

dawania pieniędzy na przedsiębiorstwa ryzykowne, przyniesienie mogące wielki zysk, ale także wielką stratę lub na spekulacje złudne, wymyślone przez oszustów dla złudzenia chciwych. To złe nurtujące społeczeństwo u nas może jedynie wzrost w niej moralności i prawdziwej oświaty, a nie ustawa, choćby najlepsza, o spółkach akcyjnych. Jednak ustawa taka usunąć może powód najprędzej wymieniony przesilenia finansowego, to jest zapobiedz może niedostatkowi odpowiedzialności przepisów prawnych o zakładaniu, działaniu i nadzorowaniu towarzystw akcyjnych, który to niedostatek wykazały dość jaskrawo zdarzenia w tutejszym świecie finansowym, towarzyszące przeszłorocznej katastrofie. Lecz zawsze skuteczność najlepszej nawet ustawy zawisa od jej należytego wykonywania.

Uznawszy niedostateczność dotychczasowych przepisów prawnych o spółkach akcyjnych, rząd jeszcze w marcu r. b. przedłożył Izbom rady państwa projekt nowej ustawy, a projekt ten roztrząsała przez ciąg kwietnia oddzielna komisja z Iona Izby deputowanych wybrana i z pewnymi zmianami przedstawiła go Izbie na początku maja r. b. właśnie przed odroczeniem rady państwa. Dla tego teraz dopiero przychodzi pod jej rozprawę.

Minister sprawiedliwości p. Glaser jest głównym autorem projektu tej ustawy, w którym starał się objąć i pogodzić postanowienia ustawodawstwa angielskiego, francuskiego i północno-niemieckiego o towarzystwach akcyjnych i dodał do nich parę własnych pomysłów, mianowicie co do nadzoru i kontroli nad czynnościami towarzystw, wprowadzając do rad nadzorczych reprezentantów mniejszości ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów. Jednak główną zmianą pod względem nadzoru nad towarzystwami akcyjnymi jest usunięcie przez projektowaną ustawę komisarzy rządowych, przez których wykonywany nadzór okazał się bezskutecznym, a ustanowienie rad nadzorczych wybieranych przez samychże stowarzyszonych, rad, mających znaczną władzę, ale także ciężką odpowiedzialność.

Główne zasady projektowanej ustawy podam streszczając w następnym liście rozprawy nad nią. Tu dodam tylko, iż liczni w Wiedniu radcy i dyrektorzy towarzystw akcyjnych nie są jej przychylni, ale zdania swego nie objawiają głośno w obec opinii publicznej, przemawiającej za surowymi przepisami tej ustawy, lecz słusznie zarzucającej niejasność kilku jej artykułów, które zapewne przy rozprawach w Izbie poprawionymi zostaną, gdyż odpowiednie poprawki ułożono już nawet na prywatnych obradach tak w kole polskim jak i w innych klubach poselskich, które dość długo ustawę tę roztrząsały.

W dniu 6 bm. odprawionem tu będzie nabożeństwo żałobne w kościele polskim Ś. W. Ruprechta za spokój duszy śp. Andrzeja Zamoryskiego. Nabożeństwo to zarządzili posłowie polscy tu obecni i zaprosili nań wszystkich rodaków przebywających w Wiedniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Do Dziennika Polskiego z Siedlec pisać pomiędzy innemi co następuje:

„Widocznie rząd nie chce, aby sprawa unii uległa przedawnieniu, widząc jednak, że morderstwami nie nie wyskóra, bo te podnoszą ducha ludu naszego, bardziej go jeszcze utwierdzają w wierze, próbuje innych środków. I tak: między mnóstwem innych rozporządzeń, było jedno do wójtów gmin, polecające im przekonywać lud „o bezskuteczności oporu,“ wystawiać, jak straszną zbrodnią jest podobne nieposłuszeństwo względem cara, kochającego tak unitów i przekonać tychże, że między schyzmą a unią nie ma żadnej różnicy, że lud unicki był zawsze ruskim (moskiewskim), że obrzędy, które dziś rząd kasuje, ustanowił tylko Polacy, chcąc koniecznie unitów w zrobić lacińnikami. Kazano im również odczytywać historię unii i opis wypadków, umieszczony w Dzienniku gubernialnym siedleckim, który wam jest znany i który jest, jak wiecie, zbiorem prawdziwie kłamstw. Wójtci spełnili rozkazanie, bo nie wypełnić go nie było możebnem, lecz ograniczyli się tylko na odczytaniu artykułu umieszczonego w Dzienniku, nie wdając się w żadne objaśnienia, widzieli bowiem dobrze z postawy ludu, żeby im to bezkarnie nie uszło. — W jednym z poprzednich listów moich donosiłem wam o potulczeniu portretu carskiego przez jednego właściciela z włodawskiego powiatu; dla dopelnienia tej wiadomości i nado aby popleczyć Rosyjski nie wzięli tego wypadku za wymysł, posyłam wam jego nazwisko. Nazywa się Kosubudzi, pochodzi z gminy Wola wreszycyńska, powiatu włodawskiego; wypadek ten miał miejsce w tejże gminie. Kosubudzi był jakiś czas aresztowanym, lecz wypuszczono go już na wolność.

Najważniejszem w ostatnich czasach zajęciem czynowników było ciągle odczytywanie ludowi znanej wam odpowiedzi hr. Kotzebue na prośby unitów podawane do cara. Oprócz ogłoszenia odpowiedzi tej we wszystkich polskich i moskiewskich gazetach, rozesłano ją osobno drukowaną do wszystkich księży tak lacińskich, jak i ruskich, tudzież do wójtów gmin z rozkazem odczytania z ambon i na zgromadzeniach gminnych, i poprzybijania jej na kościołach, kancelaryach i domach sołtysów. Odczytywanie to miało miejsce dwa razy. Pierwszy raz z rozporządzenia gubernatora naczelnicy powiatów to odpowiedź pisaną przesłali księgom i wójtom z poleceniem odczytania i rozlepiania, co gdy dopełniono, przybyły znowu z Warszawy drukowane jej egzemplarze z tym samym rozkazem, które gubernator powtórnie rozesłał po całym Podlasiu i niezależnie od pierwszego ogłoszenia musiano powtórzyć tę całą ceremonię. Mimo tego ciągle tutaj trwa wojna między księżmi lacińskimi a pseudo-unickimi o parafian przeszłych na obrządek laciński.

Istnieje wprawdzie prawo, że ci tylko, którzy przyjęli obrządek laciński po 1848 roku, są obowiązani powrócić do dawnego wyznania, a nado dzieci urodzone z rodziców będących lacińskiego obrządku i chrzczone w kościołach lacińskich, choćby ich rodzice przeszli na ten obrządek po 1848 r., były tylko przed ich urodzeniem, mogą pozostać w swym wyznaniu. Lecz prawa istnieją u nas tylko na papierze, a każdej urzędowej figurze można je wykonywać i tłumaczyć jak się jej spodobą; otóż więc Liwczaki, Urbani i Comp. upominają się u księży lacińskich o metryki ludzi będących już od trzeciego a nawet od czwartego pokolenia lacińnikami, a nie mogą ich uzyskać, mszcząc się różnemi denuncjami. Tożby broń tych panów, którzy jako wierni słudzy rządu, gotowi są do spełnienia każdego choćby najniekulturalniejszego jego rozkazu, są więc z amatorstwa i szpiegami; widocznie

nie chcą sobie oszczędzić ani jednej podłości. Biedni księża lacińscy, mający już i tak ograniczone fundusze, muszą jeszcze płacić kontrybucję, które rząd nawet nie zadawasz sobie pracy dowiedzenia im winy, wytrąca z ich pensji.

Ksiądz Liwczak miał niedawno skandaliczny proces, który gdyby się trafił jakiemu z naszych księży, wada duchowna pozbawiłaby go pewnie godności kapłańskiej, tymczasem proces Liwczaka rząd kazał umorzyć. Skarżyła go pewna zameżna kobieta ze wsi Sielczka z jego parafii... możecie się domyśleć o co.

Nie ma co mówić, że lud nasz ma teraz wyborów przewodników, ale szczęściem, że się od nich odsunął. Wiedzie już o strasnym pożarze, jaki niedawno dotknął miasto nasze, z którego pozostała załedwie 1/4 część i który kilkaset rodzin pozbawił nie tylko dachu ale nawet kawałka chleba. Pożar ten uwydatnił nam całe niedołęstwo władz rosyjskich, które wtedy tylko znajdują energię, kiedy chodzi o nawracanie unitów.

Pożar wszczął się o godzinie 6 wieczorem i dwozolono mu się swobodnie rozszerzać, w całym mieście bowiem były cztery sikawki (z których dwie popały i tylko dla parady wywieziono je przed magistrat, gdyż nie były w stanie funkcjonować) i kilkanaście rozeschniętych beczek. Policja i wojsko zamiast ratunku i pilnowania porządku, kradli tylko. Było to prawdziwe żniwo dla nich. Pani Koratiewiczowa, żona b. lekarza powiatowego, wyniosła z palącego się domu szkatułkę, w której było 20,000 złp. w listach zastawnych i oddała w ręce strażnikowi ziemskiemu, pilnującemu rzeczy wyniesionych na ulicę, sama zaś pobiegła, chcąc jeszcze coś uratować, a gdy wróciła znikła strażnik razem ze szkatułką i do dziś dnia nie znalazł się. Pani K. bowiem w takim zamieszaniu nie przypatrzyła mu się dobrze, widziała tylko mundur policyjny, który wzbudził w niej zaufanie i dziś go poznać nie może. — Jak zaś gorliwie ratowano, służby może za dowód spalona sikawka, którą zostawiono wśród ognia.

O godzinie 11 w nocy, gubernator widząc, że całemu miastu grozi niebezpieczeństwo, zatelegrafował o pomoc do Warszawy, lecz na nieszczęście straż tamtejsza zajęta pożarem zdarzonym również w Warszawie, przybyć załedwie mogła o godzinie 1 po północy. Znać zapewne z opinii tej dzielnej straż, złożonej z samych Polaków i po większej części rodowitych Warszawian, mogą więc wam zaręczyć, że w zupełności na swą opinię zasłużyli. Poświęceniu i odwadze tych dzielnych ludzi winniśmy, że przynajmniej 1/4 część miasta ocalała, bo gdyby nie oni, to dziś już tylko stós gruzów wskazywałby miejsca, gdzie kiedyś istniały Siedlece. Straszny widok przedstawiało na drugi dzień nasze miasto: na domiar nieszczęścia zabrakło zupełnie żywności, tak że z Warszawy musiano dewozytować chleb, kaszę i inne artykuły żywności. Poformowały się zaraz komitety w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom, najczynniejszymi w tej mierze pokazali się członkowie dyrekcji, szczególnie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, których prawdziwie polskim sercem miło mi oddać choć temi kilku słowami. Nasz pan gubernator tymczasem zamiast pójść za przykładem tych zacnych obywateli i zająć się losem nieszczęśliwych, wjechał sobie do letniego mieszkania. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że p. Gromeka został właścicielem ziemskim, gdyż kupił w okolicach Białej folwark, należący dawniej do tamecznego probostwa, nazwiskiem Wólka Plebańska, na którym dziś gospodaruje zawzięcie. Wiedzie zapewne, że dobra poduchowne wolno u nas kupować tylko Rosyjanom, i to, co niegdyś przodkowie nasi składali na ofiarę kościołowi, dziś idzie na łup stupańków. Nado, aby bardziej rozpowszechnić ruskich element, rząd daje to dobra na wypłatę na lat 24, można więc bez grosza w kieszeni stać się właścicielem bardzo pięknego majątku, byle tylko być Rosyjaninem. Tak też kupił dobra ziemskie i Gromeka. Gromeka nie słynął nigdy wielkim rozumem i, że tak jest dał tego kilkakrotnie dowody, a świeżo przy ostatnim kupnie. Wólka Plebańska jako część większego majątku miała swoją wartość, lecz dziś zostawiona sama sobie, a nado przez lat kilka po skasowaniu probostwa, zniszczona przez dzierżawców, jest bardzo lichym folwarkiem, który nie wart nawet połowy tych pieniędzy, jakie Gromeka dał za niego; liczył on wprawdzie, że mu darują niegdyś las należący do bialskiego probostwa, który od dawna zaoszczędzony przez proboszczów na dziś znaczną wartość, lecz tu się zawiodł. Rząd bowiem na jego podanie odpowiedział mu, że nie tylko już lasów darować nie będzie, ale nawet skupować zamierza prywatnie, — bo więksi właściciele niecząją się okropnie i wkrótce już nie z nich nie zostanie.

Rząd rosyjski nie chce się zastanawiać nad tem, że więksi właściciele tutejsi obciążeni podatkami, pozbawieni wszelkich dochodów i zdzierani przez szajki czynowników, muszą sprzedawać lasy, bo dla niejednego z nich jest to jedyne źródło utrzymania. Gromeka zawiedziony w swoich zamiarach na pocieszenie dostał gratyfikacyi 15,000 rs. i wziął się do urządzania nowo nabytego majątku. Każdego prywatnego człowieka kupno podobne ruinowałoby zupełnie, naczelnik gubernii jednak dał sobie radę. Ponieważ nie było mieszkalnego domu, Gromeka dom folwarczny zaczął przerabiać na pałac, a chcąc przy nim założyć ogród rozesłał do wszystkich okolicznych właścicieli ziemskich po krzewy i kwiaty. (Przypisek Redakcyi Dziennika Poznańskiego.) Dalsze szczegóły, opisujące w jaki sposób p. Gromeka budował pałac i zakładał ogród — pomijamy, bo znana to historia, że czynownicy rosyjscy nie mają jasnego pojęcia o mojem i twojem i bez ceremonii odbierają prywatnych i kościoły, że szarwark używają na swą prywatną potrzebę — p. Gromeka jest jednym z lepszych adeptów takiej procedury.

NIEMCY.

* Berlin, 6 listopada. Sprawozdanie nasze z posiedzenia parlamentu w dniu 5 b. m., na którym przekazano komisji projekt o tak zwanym landsturmie, uzupełniamy jeszcze kilku słowy. Po hr. Ballestrem, który nie zgadzał się na powyższy projekt, zabrał głos poseł Koch i zbił usiłował uwagi poprzedniego mówcy o militarystyce i cesaryzmie. Według p. Kocha system wojskowy w Prusach opiera się na liberalnej podstawie powszechnego służby. Nawet następny mówca p. Duucker, nie uważa projektu za groźbę, wymierzoną przeciwko zagranicy, radzi jednakowoż, żeby rząd przez skrócenie czasu służby pomógł liczbę bitynego żołnierza; wtedy bowiem starsi nie będą zmuszeni do ciężkiej służby polowej, podczas kiedy młodzi pełnią lekką służbę garnizonową. Według p. Duuckera projekt nie jest jedną wymagą poprawki, mianowicie wyrażenie musi być wypowiedziane, że landsturm użyty ma być do obrony kraju; następnie oficerowie mają być wybierani. Ostatni z mówców był hrabia Bethusy-Huc. Odpo-

wiada, że obawy hr. Ballestrem są niepotrzebne, zresztą Niemcy bez landsturm-u o wiele mniej liczyłyby wojska niż Francja.

Następny projekt, dotyczący kontroli wojskowej nad osobami, znajdującymi się na urlopie.

Jak się zdaje, projekta odnoszące się do sądownictwa, przekazane będą także komisji, tak bowiem zdecydowało stronnictwo narodowo-liberalne, które w dniu wczorajszym odbyło w tym celu posiedzenie.

FRANCYA.

*** Paryż, 4 listopada.** Lubo zwycięstwo pana Delisse Engrand przypisać należy agitacji orleanistów i legitymistów z Artois, nowego nadało ono ducha bonapartystom, którzy postanowili wydać małą książeczkę popularną pocztkowo w 500,000 egzemplarzach pod tytułem l'aigle. Na pierwszej stronie mieścić będzie ta książeczka portret cesarskiego księcia, na dalszych wizerunki deputowanych głoszących za odwołaniem się do narodu (appel au peuple), w końcu wreszcie portrety kilku znakomitości jak ks. Pady, p. Chevreau, Pawła Cassagnac i innych. Treść całej książeczki będzie naturalnie apologia cesarstwa. Wielu z deputowanych zapisało już sobie pominięcie dziełko a jeden deputowany z Nièvre aż 40,000 egzemplarzy kazał sobie przesłać. Naturalnie, że ofiaruje każdemu wyborcy w prezencie i tym sposobem przyczyni się znacznie do bonapartystowskiej propagandy.

Procz wyżej wymienionych książeczek, fotografie cesarskiego księcia rozpowszechniane są po całym kraju i wszystkie departamenty nie są zapelnione. Obecnie roznoszą po koszarach paryskich broszurkę pod napisem: „Les Titres de la Dynastie impériale.“ Rozpowszechnianie broszur bonapartystowskich we wszystkich garnizonowych miastach i obozach, jest rzeczą praktykującą się już oddawna. — Ajenci, którym powierzono to zadanie, nie udają się wprost do koszar lub starają się zbliżyć do wojskowych w kawiarniach i winiarniach, ale znając oficerów i żołnierzy w pułkach, sprzyjających bonapartystom, do nich się zwracają i przez nich rozpowszechniają bonapartystowskie pisma w armii. Kapelani wojskowi prowadzą również na własną rękę propagandę w wojsku i obdzielają żołnierzom szkaplerzami i różnymi medalikami. Pewna nawet, że oficerowie i podoficerowie, którzy brali udział w pielgrzymkach, posunęli się w stopniach. Wolnomyślni źle są widziani i nie mogą obecnie spodziewać się rychłego awansu.

HISZPANIA.

*** Madryt, 4 listopada.** Francuzcy mieszkańcy nadgraniczni są dziś znowu naczyniami świadkami wojny domowej, jaka wrodo koła miasta Irun. Wczoraj rozpoczęli karliści ostrzeliwanie tego miasta, baterie ich są w pełnym ruchu, a sam don Karlos przewodzi wyprawie. Wojska rządowe spaliły dworzec kolei żelaznej, aby utrudnić położenie strony przeciwniej, niemniej pracując dniem i nocą nad ufortyfikowaniem sąsiedniej Fuenterrabii, by w razie poddania się Irunu, mieć gdzie cofnąć się. Posiłki spieszą już na pomoc oblężonej fortecy, gdyby przybyły na czas don Karlos musiałby pożegnać się z nadzieją zatknięcia swego sztandaru w Irun. Nadgraniczne władze francuskie otrzymały w obec owoch wojennych wypadków rozgrywających się w bezpośrednim sąsiedztwie, surowy z Paryża rozkaz wydalenia wszystkich Hiszpanów z miejsc granicznych a zwłaszcza z Hendaye, Béhoie, Biriaton, by uniknąć niepotrzebnych reklamacji ze strony władz hiszpańskich.

W Nawarze zanosi się również na wypadki wojenne.

Kilkanaście dni już temu jak donoszono, że między rządem madryckim a don Karlosem toczą się układy co do ewentualnego wysłania jeńców tak karlistowskich jak i republikańskich na Kubę celem zwalczania tamtejszego powstania. Otóż w tej sprawie pisze obecnie sprawozdawca New-Herald, przebywający w głównej kwaterze pretendenta, że dnia 28 z. m. przybyło trzech delegowanych z Kuby do Esteli, opatrzonych w pełnomocnictwa rządu madryckiego, na podstawie których mieli w ponowne wejście układy z don Karlosem co do użytkowania obopólnych jeńców. Ten ostatni miał powiedzieć, że radby, aby w rzeczach, gdzie chodzi o honor narodowy wszyscy Hiszpanie zgodne podali sobie dłoń, i dla tego skłonny jest odstąpić zabranych do niewoli żołnierzy republikańskich napowrót w ręce władz hiszpańskich, którym wolno wysłać ich na Kubę, nie może jednakże pozwolić, aby jeńców karlistowskich, walczących do bólu dla sprawy swego prawowitego monarchy, zmuszać do walki z don Karlosem w kraju dalekim i niezdrowym. Decyzję w tej mierze pozostawić należy wolnej woli poszczególnych jeńców.

W dobrze pouczonych kołach karlistowskich krąży pogłoska, że na dniu 4 bm. jako w dniu imienia don Karlosa mieli się zebrać w głównej jego kwaterze najprzedniejsi popieracze sprawy karlistowskiej i doradzać mu, by przedsięwziął krok stanowczy przeciw istniejącemu w Madrycie porządkowi. Mówią również o manifestie, jaki wkrótce ma się ukazać w dziennikach karlistowskich.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 7 listopada.

*** Teatr polski.** Jak słyszymy ostatnia odeszła Rady Nadzorczej Spółki teatralnej pogożdan wywarła skutek. Fundusze hojnie płyną do kasy. Jest to okoliczność bardzo pocieszająca, gdyż inożaj ani mowy by być nie mogło o otworzeniu teatru w początkach Nowego Roku. Są przecież i tacy co do placenia się nie poczuwają, odsyłają zalozki pocztowe i mandaty. U tych, jak słyszymy, dyrektora już ostatecznie dochodzić będzie należytości drogą sądowną. W kilku wypadkach już to uskutecznił z najlepszym skutkiem. Szkoda tylko kosztów! Ale taki to już obyczaj ludzi! — Co się tydzień samą budowę, postęp jest widoczny. W przyszłym tygodniu ukończona zostanie roboty szkielety okolo posowy. Rozstawienie w celu tym wystawione powstrzymuje wszystkie inne roboty wewnętrzne, do których jednak materiał już zupełnie gotów, potrzeba tylko zestawienia. Wkrótce rozpocznie się możne zwłaszcza kosztowne zaprowadzenie kanałów wodociagowych i gazowych. — Przejazdy przez kamienie już przebite, tylko jeszcze od dotu niezasklepione. — Budowa wzbudza powszechną ciekawość, wiele osób ją zwiedza z widocznym zadowoleniem.

*** Stowarzyszenie obywateli** ma być założone w mieście naszym za staraniem patriotycznego komitetu, jak donosi Ostdeutsche Ztg. Celem stowarzyszenia mają być narady nad interesami komunalnymi i obywatelskimi, a środkami do nich artykuły prasy, zebrania miesieczne, interpe-lacje i deputacje. Każdy uprawniony wyborca poznański może należeć do tego stowarzyszenia. Co do nas, robimy tylko uwagę, że Ostdeutsche Ztg. powinna była napisać Stowarzyszenie obywateli niemieckich a nie gołosłownie obywateli, bo o takim może być tylko mowa skoro ma przyjść do skutku na staraniem „patriotycznego komitetu.“

*** Pieniądze skradzione** bankierowi Saul udało się

wynaleźć prawie zupełnie, przeważnie w Budziszowie pod Miłosławiem u p. Eiohorsta. Nie dostaje tylko jeszcze papierów w nominalnej sumie 7,300 tal. a rzeczywistą 5,900 tal., weksel na 400 tal. i dokument hipoteczny na Rogowo wysokości 10,000 talarów.

*** Wielki los 150,000 talarów** padł na No. 81478 u kolektora w Kłodzku (Glatz) na Śląsku.

*** Na młodzieńca kształcącego się** na technika otrzymaliśmy od p. E. Wilkyskiej z Wabza ta. 10 i tyle u nas pozostało po doręczeniu komu należy składki poprzednio zebranej.

*** Na nieszcześliwego urzędnika** bez rąk otrzymałmy od p. E. Wilkyskiej z Wabza tal. 10; razem złożono tal. 18 sgr. 1 fen. 6.

*** W stowarzyszeniu czeładzi katolickiej** będzie miał jutro (w niedzielę) odczyt ks. Tłoczyński: O budownictwie, część druga.

*** W Gazecie Narodowej** czytamy co następuje: „Pismo Ognisko wychodzące w Poznaniu, przeszło na własność Stanisława Szanickiego i od 1 października zamienione zostało na pismo polityczne oodzielne. Redaktorem jest tenże Szanicki. U nas w Galicji można Ognisko prenumerować na pocztach, za półtora talara kwartalnie. Redagowane w duchu liberalno-umiarkowanym, zasługuje na poparcie, zwłaszcza od kąd Dziennik Poznański poszedł na służbę państwa i zwiastował o bałamut opinii kombinacjami zwiastujących wielkością Moskwy umysłowej.“

Wyrazy podkreślone, jak przekonani jesteśmy, są nie ostatnią krocą Gaz. Nar. Fantazja jej znana wynajdzie dla nas zapewne jeszcze inne epitet. Czekajmy. Al! Dziennik nasz doprawdy biedny; Gazeta Narodowa, odmawia mu poparcia. Jakież to śmieszne!

*** Z Mokronosa** pod dnem 5 b. m. donoszą nam co następuje:

„Dzisiaj o 2 godz. po południu został tu uroczystie położony węgieln kamienny pod nowo mający stanąć kościół według planu młodego naszego budowniczego Antoniego Jerzykowskiego z Poznania, syna prof. dra Ant. Jerzykowskiego. Mokronos należy do p. Stan. Modlibowskiego z Kromolici. Uroczystości przewodniczył tujezjy proboszcz Wegner.“

*** Toruńska Spółka pożyczkowa,** jak donosi Gazeta Toruńska, jutro t. j. w niedzielę odbędzie walne zebranie.

*** Grand bureau d'assurance,** biuro assekuracyjne obejmujące wszystkie gałęzie ubezpieczeń otworzone będzie podobno, jak donosi Gazeta Toruńska, w Toruniu. Mówią, że przedsiębiorcą jest Polak.

*** Morderstwo w wagonie** kolei żelaznej. Rządko o wypadku który tyleż selektyzował i przeraził całą prasę austriacką co morderstwo dokonane w tych dniach na kolei mawsko-śląskiej. Gdy noony pociąg tej kolei doszedł do Przewaru, sposełżę konduktor w wagonie drugiej klasy właściciela browaru Ernesta Kacozera z Branku z podziębionym gardłem leżącym we krwi bez życia. Zamordowany ogołconym był z pieniędzy, co naprowadziło w tej chwili na domysł, że padł ofiarą skrytobójstwa połączonego z rabunkiem.

Zarządzone bezwzględnie śledztwo naprowadziło wkrótce na ślad zbrojniczy, a zarazem do jego uwielenia. Zbrodniarzem tym jest niejaki Freund z Tenczynu, kelner z powołania. Tenże przebywając ostatnimi czasami w Bernie, widział w pewnej kawiarni Kacozera pokazującego swemu siewiowi 12,000 złr. W tej chwili obudził się we Freundzie zamiar przywłaszczenia sobie tej kwoty choćby nawet przyszło postawić na kartę życie swej ofiary.

Trudności przedstawiały się nie małe. Freund jednakże postanowił przewyciężyć je. Nieodstępował ani krok Kacozera, a gdy tenże udał się późno wieczorem na dworzec kolei żelaznej, aby najbliższym pociągiem pojechać do domu, udał się tamże i Freund i wiadł z swą upatrzoną ofiarą do jednego i tego samego wagonu.

Na trzeciej stacji zasnął Kacozera, — do śpiącego zbliżył się Freund i przyłożył noż do gardła. Kacozera ocknął się, lecz w tej chwili nóż mordercy dokonał okropnego dzieła. — Po dokonaniu morderstwa przystąpił Freund do zabrania swej ofiary, a musiał się spieszyć bo za pięć minut pociąg stanął na stacji, na której miał wysiąść Kacozera. Zabrawszy pugilares i inne papiery wyskoczył z wagonu w chwili gdy pociąg był jeszcze w ruchu i ukrył się wśród ciemności noy. Zjadł udał się podwódo do miasteczka Kotejna, gdzie zajeżdżając do hotelu zlustrował swe tupy. Jakież było jego przerażenie, gdy zamiast 12,000 znalazł tylko 200 gul., co temu się tłumaczy, że Kacozera niechęć z tak znaczną kwotą pieniędzy puszczać się w drogę, wysłał ją do siebie pocztą, a co uszło baczności śledzącego go Freund'a.

Al! do Kotejni doszła już wiadomość telegraficzna o popełnieniu morderstwa, a zbrodnica nie czując się tu pewnym wyniósł się cichaczem z hotelu, przyczem tyle był nieostrożnym, że pozostawił wierzchni swój surdut krwią poplamiony i papiery na nazwisko Kacozera. Dzięki temu ujście zbrodniarza nie przedstawiało już wielkich trudności. Schwytano go w pobliskim mieście Prosnicy. Badany, przyszedł się do zbrodni.

*** W przedmiocie** desinfekcji Warszawy, a raczej nowego rodzaju usuwania nieczystości, odbyło się dnia 4 b. m. posiedzenie komisji sanitarniej pod przewodnictwem pana prezydenta miasta Warszawy, generał-lejtnanta jenerałego sztabu Witkowskiego.

Komisja wysłuchała opisu metody proponowanej przez towarzystwo angielskie, reprezentowane przez hr. Tadeusza Michałowskiego.

Metoda ta zasadzająca się na własności węgla drzewnego, który po wypaleniu chłiwie pochłania gazy — przedstawia wiele bardzo cennych przymiotów tak pod względem sanitarnym jak i ekonomicznym.

Ponieważ hr. Michałowski nie mógł jeszcze przedstawić komisji ani przyrządów ani wypadków z prób t. m. na miejscu przebieganych, przeto dalsze roztrząsanie tej sprawy odłożono do następnego posiedzenia na dzień 11 b. m. Tymczasem zaś nadejść przyrzady i obdęba się próby.

W razie pomyslnego wypadku prób, magistrat miasta Warszawy dla dokładniejszego zbadania wysłał specjalistę do Anglii, gdzie w kilku miejscowościach, a mianowicie w Glasgowie, system ten od lat kilku jest w użyciu.

*** Ze Stucka** zawiadamiają, że 28 z. m. spaliła się część tego miasta. Straty pogorzelców nie zostały jeszcze obliczone.

*** Przypadek** wścieklizny powstał w półtrzęcia rodzenia złożonego akademii lekarskiej w Paryżu: Człowiek 48-letni, który zawsze był zdrow i w którego rodzinie choroba umysłowa się nie spotykała, po kilkudniowym uczuciu smutku, nagle zachorował i przy najwyraźniejszych objawach wodowstrętu, po trzech dniach umarł. Przy rozbiore zwłok znaleziono tylko znacniejszy przyływ krwi do ośrodkowych nerwów i niezna-cznie wylewy krwi, ale cała towiać i większe oskrzela zapelnione były płynem pienistym, czerwono zabarwionym. Dwa lata i pół przed chorobą, która pacyentowi śmierć sprawdziła, był on ukaszany przez sukę chorą, jak to zawiadaczy weterynarz, który jej sekoya robił, na wściekliznę; oprócz tego suka ta karmiła szczeniaki, które we trzy tygodnie po matce zdołoby. Objawy u pacyenta były następujące: Stan bezgłozkowy, wielkie pogrzebienie, bezsenność, ból w kośćce kiedyś ukaszoną; dalej kuroz krztaniowy przelkowy objawiał się za każdym spostrzeżeniem przedmiotu świeżego, na samo wspomnienie plynu lub aktu polykania w skutek pokazania flaszkowki z eterem; panieć i inteligencja w zupełności zachowane; uczucie największej trwogi i niepokoju objawiające się bezustanną chęcią zmiany miejsca. Pod wpływem perswazyi osób otaczających, chore zgodził się na przyjęcie niewielkiej ilości pokarmu, a nawet na wypicie pary kropel wody, poczem w skutek enem z chloralu, na krótki czas zasnął; ale natychmiast po przebudzeniu się chore na nowo wszystkich opisanych objawów do-dostał. Ustawicznie przepraszał otaczających za zmartwienie jakie im sprawia; obiecywał użyć całej swojej siły, żeby się chorobie nie poddać; aż nareszcie dotknięty ogólnym paraliżem, trzeciego dnia spokojnie życie zakończył.

*** Przed** trzema tygodniami zgorszył warsztat mechaniczny i gwoździarnia w Klimkiewiczowie (powiat opatowski), będące własnością barona Fraenkla. Poniesione ztąd straty obliczają z góra na 100,000 rs. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

*** W Warszawie,** Wilnie, Smoleńsku, Kijowie, Moskwie, Petersburgu, jak też w twierdzech Deublinie i Modliwie, urządzą staoye dla gołębi listowych. W Warszawie taki dom dla gołębi ma być podobno urządzony przy ogrodzie botanicznym tymczasowo, z kąp późniejszą przeniesiony być ma na Pragę.

*** W Londynie** wśród czteromilionowej jego ludności jest więcej Żdów niż w Palestynie, więcej Szkotów niż w Edynburgu, więcej Irlandczyków niż w Dublinie i więcej katolików niż w Rzymie. Co pięć minut ktoś się tam rodzi, a co osiem minut ktoś umiera.

*** W Brukseli** w jednym z teatrów powstał spór między pewnym adwokatem, który w bufcie zapalił cygaro, a urzędnikiem policyjnym. Urzędnik chęć przekonać adwokata, iż nie wolno palić cygar w budynku teatralnym, pokazał mu tablicę, na której stało: „Upraszam się nie palić cygar.“ Na to odparł adwokat, że to nie jest zakaz, ale prośba, do której choć może się zastosować, ale nie może być zmuszonym do stosowania się. Spór ten wytoczył się przed urzędkiem wyższego, a

temu adwokat oznajmił, że przed wszystkimi sądami będzie bronił twierdzenia swego. Kaszetyka nie podobała się dziennikom; pisały też one, że niektórzy ludzie wolą, aby im wprost kazano, niż żeby ich grzecznie proszono.

*** Pomnik** Abrahama Lincolna, nieszcześliwego prezydenta zrozpozyspolił amerykańskiej, odsłonięto dnia 15 października z wielką uroczystością w Springfieldzie w stanie Illinois. W obchodzie tym brał udział prezydent Grant i wszyscy dygnitarze rządu amerykańskiego. Pomnik wzniesiony został na grobie; jest to posąg brązowy przedstawiający pełną godności i wyrazu postać Lincolna.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8 listopada Koronatów, w kalendarzu słowiańskim Sedziwoja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 10, zachód o godzinie 4 minut 17.

Dnia 8 listopada 1500 przymierze z Turkami. — 1832 Władysław IV ogłoszony królem. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

Pojutrze w poniedziałek 9 listopada Teodora, w kalendarzu słowiańskim Bogdara.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 16.

Dnia 9 listopada 1674 bitwa z Turkami pod Chocimem. — 1697 ks. Conti odpływa z pod Gdańska.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Ziemiańska** wyszedł z druku No. 45 i zawiera: Tęgoroczne przeziwimowanie inwentarza. — Krowa shorthorn. — Wystawa rólności w Cieszynej. — Szkoła gospodarstwa leśnego we Lwowie. — Korespondencje rólności: Z Berlina. — Pakostawia. — Z Łagiewnowa. — Z Bolechow. — Wiadomości rólności: Rozporządzenia Ministra rólności. — Kongres producentów wina i owoców. — Cukier z owoców. — Wartość ziemi. — Plug Horszky'ego. — Jubileusz ziemianki. — Aforyzmy i 13ste sprawozdanie z handlu bydłem pociągów i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwa rólności. — Ogłoszenia.

*** Tygodnika Ilustrowanego** wyszedł numer 357 i zawiera: Tajemnica (drzeworyt). — Od redakcyi. — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Henryk Pobożny i bitwa pod Lignicą (z 3 drzeworytami). — Wystawa sztuk pięknych we Lwowie (dokończenie). — Biblioteki prywatne w Anglii. — Szachy. — Rebus. — Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego. — Opuszczone, dramat (ciąg dalszy). — Eli Makower, powieść (dalszy ciąg). — Doktor Eger, powieść w jednym tomie (dalszy ciąg). Dodatek: Wit Stwos, dramat Wincentego Rapackiego (arkusz 2).

*** Pisma Literackiego** Tydzień wyszedł No. 7 i zawiera: O kapitałizmie politycznym przez Jana Lamsa. — Serce i ręka, powieść J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Obrazy z Anglii, przez Sewera (ciąg dalszy). — Studya o sztuce w Polsce przez Józefa Rogosza (ciąg dalszy). — Pokutnik, nowella oryginalna przez Aleksandra Dym. — Pamiętniki z r. 1831 Ignacego hr. Komorowskiego (ciąg dalszy). — W przystani, wiersz Wł. Orłona. — Pogadanka Jana Lamsa. — Teatr przez M. hr. Dzieduszyckiego. — Podróż do bieżnia północnego przez L. Tatomię (ciąg dalszy). — Pismienictwo zagraniczne przez B. Czerwieskiego (dokończenie). — Ze świata naukowego przez Łucyanę Tatomię. — Bibliografia. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

*** Poradnik** wyszedł z druku No. 13 i zawiera: Wapółki przedsiębiorstw rólności, przez Zygmunta Jaroszewskiego. — O krowieniu wodą węgla do palenia. — Przerób lyka lipowego na maty. — Nowy siewnik razowy. — Sprawozdanie targowe. — Ogłoszenia.

*** Biblioteki** najcenniejszych powieści i romansów tomu 66 i 67 zeszyt II wyszedł i zawiera: H. Conscience: „Talizman“ (dokończenie). — Z M. Schwartz: „Dwie matki.“ — Zeszyt III: E. Carlen: „K. prysna kobieta.“

*** Związku** nr. 37 wyszedł i zawiera: Kola żyrowe stowarzyszeń. — Opodatkowanie stowarzyszeń zaliczkowych. (c. d.) — Ruch stowarzyszeń. — Rozmaitości.

*** Tygodnika Rólności** nr. 44 wyszedł i zawiera: Spółka jedwabnicza i stowarzyszenie pszczolary. — Czy w obojętne warunkach nie należałoby powiększyć uprawy roślin pastewnych przez Ludwika Łaszcza (dokończenie). — Uwagi nad artykułem: Porównanie ula ramowego z sznówym przez p. Kajetana Dębickiego zamieszczonym w „Tygodniku Rólności“ z dnia 18 lipca r. b. nr. 29. — Literatura rólności. — Poprawa gruntów za pomocą łąk. — Korespondencja. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Księga stud. — Ogłoszenia. — W odcinku: Próchnica czyli humus i torf, — azot i związki azotowe (ciąg dalszy).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 6 listopada.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z Sosnicy, Kurnatowski z rodz. z Owinsk, Taczanowski z Choryni, Waligórski z Skórzowa, Mamlok z Krotoszyzna, Senf z Bremy.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

Kolej Marchijsko-Poznańska.
Przybywa. Odchodzi.
Poc. męg. 1-4 kl. rano g. 10 m. 25 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 3
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 12 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 12 m. 15
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 5 m. 58 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 59
Poc. osob. 1-4 kl. wio. g. 10 m. 52 Poc. męg. 1-4 kl. wio. g. 3 m. 54

Kolej Poznańsko-toruńsko-bydgoska.
Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. poi. Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana
Poc. męg. o godz. 3 m. 24 p. p. Poc. męg. o godz. 11 m. 30 z rana
Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecz. Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. poi.
Poc. męg. o godz. 8 m. — wiecz.

***) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.**

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	pora dnia.
Września	3:55		rano	Skwierzyny	6:45		rano
Wągrowca	4:00			Pleszewa	7:00		
Krotoszyzna	4:10			Wągrowca	6:30		
Obornik	4:20			Kurnika	7:00		
Ostrowa	4:30			Stęszewa	7:30		
Stęszewa	4:40			Obornik	6:00		pop.
Kurnika	4:50			Krotoszyzna	8:10		ozor.
Wągrowca	5:00		połud.	Ostrowa	9:15		
Pleszewa	5:10		wie.	Wągrowca	11:40		
Skwierzyny	5:20		czo-rem.	Września	11:45		

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Przy dalszym ciągnięciu 4 klasy 150 król. pruskiej loteryi padły następujące wygrane:

1 wygrana 5000 tal. na nr. 12,125.	
7 wygranych po 2000 tal. na nr. 10,402 28,568 29,192 63,847 61,868 62,397 i 94,785.	
40 wygranych po 1000 talarów na nr. 4501 4822 9212 9218 12,019 15,372 15,972 25,284 26,382 28,725 29,919 32,439 34,948 40,084 43,918 45,827 45,990 50,693 51,006 52,034 57,658 59,037 60,403 64,553 66,138 67,757 68,155 71,440 72,964 78,785 77,307 78,800 80,039 82,361 85,210 85,345 86,091 90,035 92,115 i 92,340.	
63 wygranych po 500 tal. na nr. 1980 5146 5636 10,324 11,476 13,745 15,027 15,890 18,434 20,804 25,948 24,349 27,037 31,241 34,855 43,004 42,775 45,927 45,184 55,868 56,208 57,151 59,712 63,622 64,629 67,779 69,782 70,147 71,693 74,885 76,055 76,992 77,495 81,720 83,814 84,270 86,755 88,587 89,839 90,555 91,139 92,054 93,787 94,152 i 94,539.	
70 wygranych po 200 tal. na nr. 67 293 468 2340 4425 4712 5487 6609 7602 10,306 12,507 14,013 14,231 17,034 17,171 17,348 18,278 18,487 18,565 21,088 21,315 24,348 24,707 27,398 27,387 29,541 29,781 29,946 30,810 32,561 35,743 37,858 37,883 38,238 41,298 41,758 42,142 42,425	

43,319	44,325	47,834	48,401	49,751	50,407	51,553
55,812	57,035	57,851	58,372	59,919	59,210	59,238
62,199	62,955	65,406	65,827	70,585	79,044	79,194
81,584	82,392	82,605	82,902	83,033	89,101	93,781 i 94

Berlin, 6 listopada 1874.

Król. prusk. dyrekcyja loteryi.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 listopada.

Poznań, 7 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto: stałe Cena wypowiedziana. Wypowiedziano cent. — na listopad 53 plac, listopad-grudzień 52 plac, dzień-styczeń 52 pl., styczeń-luty 51 pl., luty-marzec — marzec-kwiecień — na wiosnę 150 marek pl., kwiecień-maj 150 marek pl., maj-czerwiec 155 marek pl.
Okowita: stała. — Cena wypowiedz. —, wypow. — litrow. — listopad 17 plac, pałocno, grudzień 17 plac, styczeń 17 plac. — (53,75 marek), luty 18 plac, marzec 18 plac. (54,75 m.), kwiecień 18 plac. (55,25 m.), kwiecień 18 plac. (55,50 m.), maj 18 plac. (55,75 m.), czerwiec 18 plac. (56,50 m.)
Okowita w miejscu (bez beczki) 17 plac.

Giełda bydgoska, 6 listopada.

Pszonica: 66-82 tal.
Żyto nowe 60-64.
Jęczmień: nowy 53-56 talarów.
Groch: do gotowania 54-58, na paszę — tal.
Łubin: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka: — tal.
Owies: 56-60 tal.
Rzepak 74-76 tal., rzep — wszystko per 1000 wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 18 tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlińska, 6 listopada.

Obwieszczenie.

Dostawa potrzeb ekonomicznych i żywności dla miejskich zakładów dla ubogich na rok 1875 a mianowicie około

- I.
- 4000 funt. chleba rżanego,
- 3600 funt. bułek.
- II.
- 4500 funt. mięsa wołowego,
- 1000 funt. skopowiny,
- 600 funt. słoniny,
- 2500 funt. cielęciny,
- 1000 funt. wieprzowiny,
- 100 funt. smalcu wieprzowego,
- III.
- 800 funt. kawy,
- 32 ctn. ryżu,
- 700 funt. cukru,
- 100 funt. korzeni,
- IV.
- 7 ctn. maki pszennej,
- 6 ctn. krupów pszennych,
- 17 ctn. kaszy perłowej,
- 27 ctn. jagieł,
- 29 ctn. kaszy owsianej,
- 37 ctn. grochu okrągłego,
- 96 ctn. maki rżanej,
- 18 ctn. krupów z tataraki,
- 17 ctn. kaszy
- 32 ctn. kaszy jęczmienniej,
- 25 hektolit. grochu długiego,
- 6 hektolit. cebuli.
- V.
- 48 miechów soli.
- VI.
- 4000 funt. masła,
- VII.
- 15000 litr. mleka,
- 3000 litr. masła,
- VIII.
- 1000 butelek piwa grodzkiego,
- 1500 butelek piwa kobyelskiego,
- IX.
- 12 kóp stomy,
- X.
- 4000 funt. mydła szarego,
- 300 funt. sody,
- 100 funt. świec,
- 400 funt. mydła twardego,
- 30 funt. mączki, 4 funt. modrego,
- 300 litr. petroleum,
- powierzona ma być w oddziałach więcej oznaczonych na drodze submisji.

Ceny submisji mają być w markach i fe nygach podane.

Poznań, dnia 31 października 1874.

Magistrat.

W Ostrowie dnia 9 listopada

o godzinie 4 po południu w sali hotelu Langiego zwać będzie sprawę z czynności poselskich poset p.

P. Zakrzewski,

na co zaprasza (5786)

Komitet wyborczy powiatu Odolanowskiego.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu

otrzymała na główny skład

„Przegląd krytyczny“

od 1 listopada 1874 r. w Krakowie pod redakcją **Wincentego Zakrzewskiego**, Dr. fil. i prof. Uniw. Jagiellońskiego, wychodzący co miesiąc w dwóch arkuszach in 4. [5850]

Cena roczna w miejscu 4 tal. na prowincji 4 tal. 20 sgr.

„ półrocznie „ 2 „ „ 2 „ 10 „

„ kwartalnie „ 1 „ „ 1 „ 5 „

Wyprzedaż

nut muzycznych!!!

Z powodu rozszerzenia mój antykwarni wyprzedają zapas nut

za pół ceny,

zamieniając przez to skład mój na wyłącznie książkowy.

E. Callier.

Wilhelmowska ulica 18.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedzialne pożyczki z amortyzacją nawet po najnowszyszych listach zastawnych,

Bliższe szczegóły u

Józefa Radziejewskiego.

Wykonują się jak najlepiej wedle gustownych rysunków. (5865)

Groby familijne, sklepy do trumien

z marmuru, płaskowce i z granitu są na składzie w jak najwięk. wyborze.

A. Schneider w Wrocławiu.

Sankirche Nr. 2 i Neue Schweidnitzerstrasse Nr. 1.

Zamówienia na paletoty zimowe, szynele, amerykanki, pokrycia na futra

oraz na **jesienne i zimowe ubiory** przyjmują i starannie po cenach umiarkowanych wykonywują

Au & Bieliński.

Wilhelmowska ul. 13. przy król. banku.

Obwieszczenie.

Dostawa (5867)
siana i słomy

dla masztalarni miejskiej na rok 1875 poruczoną ma być w drodze submisji. Warunki przejrzane być mogą w registraturze naszej, biurze IV., a chęć dostawy mających przyjąć, aby oferty swe podali nam na piśmie aż do **16 listopada r. b. w południe do godziny 12.**

Poznań, dnia 24 października 1874.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa około (5868)
500 szefli owsa

dla masztalarni miejskiej w roku 1875 poruczoną ma być w drodze submisji. Warunki przejrzane być mogą w registraturze naszej, biurze IV., a chęć dostawy mających przyjąć, aby oferty swe podali nam na piśmie aż do **16 listopada r. b. z rano o godzinie 12-tej**

Poznań, dnia 24 października 1874.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa nowych i utrzymywanych szorów na konie tutejszej masztalarni poruczoną zostanie w drodze submisji najniżej żądającemu na czas od 1 stycznia 1875 r. aż do końca grudnia 1878 r.

Termin submisji wyznaczono na dzień **14 listopada r. b. z rano o godzinie 12-tej.**

Chęć podjęcia się mających wyzwywa, aby swe oferty podali na piśmie do dnia rzeczono.

Warunki przejrzane być mogą w biurze IV. u p. sekretarza Maciejewskiego. (5866)

Poznań, dnia 31 października 1874.

Magistrat.

Antykwarnia

E. Calliera, Poznań,

Wilhelmowska ulica 18

poszukuje:

Jedreza Węgierskiego Systema historico-chron. Ec-

clesiarum Slavonicarum,

1652.

Popularny wykład (5894)

o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego

napisał

Dr. St. Jerzykowski,

lekarz w Poznaniu i członek Tow. Przyj. Nauk Pozn.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nauka w tutejszym (5870)

zakładzie babienia

rozpoczęła się z dniem {dzisiejszym.

Osoby bliskie **rozwiązania** znajdują w zakładzie tym aż do końca marca

1875 r. **bezpłatne** pomieszczenie.

Poznań, 2 listopada 1874.

DYREKCJA.

Walne zebranie

członków Banku Ludowego Wągrowieckiego

odbędzie się

dnia 15 b. m.

o godzinie 3 po południu w

Wągrowcu w hotelu p. Kronhema.

Porządek dzienny:

1. sprawozdanie dyrekcji,

2. uchwała co do procentów od pożyczek,

3. sprawy administracyjne. (5872)

Przewodniczący w Radzie Nadzorczej.

Buchowski.

Osiedliłem się w **Lwówku**

Dr. Szrant,

lekarz prakt. chirurg. i akuszer.

Paryskie

Heliominiatury

po cenie

nader umiarkowanej.

Zamówienia przyjmuje zakład fotograficzny **E. Wechsel** w Hotelu

du Nord i księgarnia **E. Calliera,**

Wilhelmowska ulica 18. [5861]

W skutek zamknięcia zakładu mam wolne

godziny do dawania (5774)

lekcji muzyki na

fortepianie.

Bliższa wiadomość w księgarni W-go pana

Żupańskiego, Nowa ulica.

J. Leworski.

WARKOCZE,

SZYNIONY,

LOKI, (4641)

TUPETY,

PERUKI,

roboty wiernie naturę na-

śladową, tanie ceny, poleca

J. Buchholz,

fryzjer teatralny.

13 Wodna ulica Nr. 13.

Gotowe paletoty, ubiory, fu-

tra, czapki, bielizna i obuwie poleca

J. Urbankiewicz, (5820)

Wilhelmowski plac Nr. 4. I piętro.

Ruskie kalosze, pragskie

buty i buciki, wełniane

chustki i szale, trykoty pa-

ryzkie, sznurówki polecam

po niskich cenach (5861)

C. F. Schuppig.



WINA WĘGIERSKIE

osobiście od producentów na Węgrzech zakupione, odebrał i poleca od 60 do 200 tal. za beczkę około 136 litr.

L. ZBORALSKI W PLESZEWIE.

Warszawski magazyn obuwia

męskiego i damskiego bogato w wyborowe towary zaopatrzony przy **Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18** naprzeciw hotelu francuzkiego. (5112)

F. ANDRZEJEWSKI.

Dla fabrykantów cygar!

Od dnia dzisiejszego począwszy mamy na składzie liście wierzchnie tytoniu **Java** jak i liście **brazylijskiego** tytoniu, w różnych, doskonałych jakościach i ofiarujemy po umiarkowanych cenach. (5864)

KAROL HENR. ULRICI & Co.

Wrocławska ul. 4.

Machiny do strzyżenia

uznaną najlepszą konstrukcją do koni i bydła rogatego poleca

Jan Gottl. Jäschke

Wrocław, Rynek 17.

Ludwik Sorauer,
Poznań, Stary Rynek

Damskie peruki. Nr. 71.

Warkocze.

En gros

En detail. (5872)

Szyniony. Stary Rynek Nr. 71.

Loki.

Wyprzedaż.

Z powodu przebudowania mego lokalu handlowego i uprzątnienia o ile możności, wszystkie towary bogatego mego składu od obecnego czasu począwszy, wystawiam na sprzedaż po zniżonych ale stałych cenach. — Mianowicie następujące przedmioty, których już więcej mieć nie będę, jako to:

ścienne zegary i obrazy olejnym drukiem w złotych ramach; towary skórzane (składające się z neceserów do podróży i roboty, map, albumów, portmonetek, torebek ręczn. i do podróży z lub bez neces.); towary alfenid., wied. i paryz. towary galanterijne z drzewa; pozłac. i starożytne brzozy, kość słoniow. i szyldekret; wachlarze na bal i spacer; ang. machinki Britannia do kawy i herbaty; lakierow. tace i chińskie towary z drzewa etc.

wyprzedane będą po cenach zakupnych.

L. Jakób Mendelsohn.

Story do handlu z eleganckimi szklanymi szufladkami, szafy szklane, etażerki do towarów, są w całości lub pojedynczo z powodu przebudowania do nabycia. (5885)

L. Jakób Mendelsohn.

SKŁAD BIAWATÓW.
Jedwabie i aksamity czarne.
Wyroby popielinowe wełniane i lniane.
Pika, batysty i perkaliki.
Szale i chustki.
Serwety na stół, firanki.
Kobierce i chodniki.
OBICIA NA MEBLE I PORTIERY.
Okrycia dla dam i dzieci.
SKŁAD PŁÓTN.
Wszelkie zamówienia po rzetelnych cenach w jak najkrótszym czasie wykonywam.
(4857) **F. W. Mewes, Rynek 56.**

Stołowizna, powłoki na pościel.
Chustki do nosa.
Płótna, materje negligowe, flanelę.
Koszule damskie.
Koszule męskie płócienne i sztyrgowe.
Koszule wełniane.
Trykotowe wyroby.
Dery do podróży i na konie.
Miechy i drellechy.
Szkarpety, krawaty i t. p.
W sobotę i w niedzielę u
F. Rakowskiego, ś. Marcin 56. a.

Zakład swój
artyeczno fotograficzny poleca Szanownej Publiczności.
K. Szymonowicz,
Wilhelmowski plac Nr. 6.
blowane do wynajęcia. (5830)
Kiszki z kapusta
w sobotę i w niedzielę u (5859)
F. Rakowskiego, ś. Marcin 56. a.

Rogale

poleca **Cukiernia** (5888)
T. Weżyka,
St. Marcin 66.

!!!Winogrona!!!

wybor. jeszcze świeże z macic rżnięte w ogrodzie i na składzie w domu p. dr. Koszuteckiego dawn. Hotelu Wied. poleca (5891)

Szokalski z Dolnej Wildy.

Świeże kielskie sielawy, daktyle, figi, rodzynki na gałazkach, marony i pumpernikel,

poleca (5887)

A. Luzziński.

OW Madeira, OW Scherry w najprzedniejszych gatunkach poleca hurtownie i pojedynczo **skład win** szampańskich, węgierskich, reńskich, francuskich i portowych (5892)

JANA KERBER,
Wrocławska ul. Nr. 13.

Wiedeńskie marcowe piwo.

12 butelek wyłącznie szkła 1 tal. beczka = 60 litrów 10 tal.

J. P. Beely & Co.

Odbiorcy na dalszą sprzedaż otrzymują rabat. (5874)

Specjalność

rosyjska herbata

funt po 20 sgr., 1 tal., 1 1/2 tal. i 2 tal. polecają (5875)

Bracia Miethe,

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Presburskie paszety z gęsich wątrobek

funt po 1 tal. **Kielskie sielawki, wędzonego łososia, półgęski gęsie, astrachański kawiar,**

różne sery, książki zawsze świeże i tanie u

Ryszarda Fischer.

Petroleum

w najlepszym gatunku

13 litr. za talara

poleca

J. SOBECKI.

Stary Rynek Nr. 8.

Michaelis Basch

Skład sprzętów domowych i kuchennych.

Rynek i róg Wodnej ulicy

poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach (5898)

Dr. Meidingera

Piece regulatory,

Piece do salonów,

Piece kolumnowe,

Podstawki do pieców

i zgrzebla do ognia,

Pudła do węgla,

Platy do węgla,

Petroleowe machinki

do gotowania najlepszej konstrukcji,

Łóżka żelazne z i bez materacy,

Kłozety bezwonne etc.

